

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2020 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 5

Fabula – układ motywów zdarzeniowych w świecie przedstawionym dzieła literackiego, sztuki teatralnej lub filmu, obejmujący zdarzenia rozgrywające się w fikcyjnym „tu i teraz”, zdarzenia pojawiające się w retrospekcjach oraz losy postaci po zakończeniu akcji. Typy fabuły: jednowątkowa, wielowątkowa, epizodyczna, dynamiczna.

Farsa – odmiana komedii przeznaczona dla masowej publiczności, obejmująca utwory sceniczne o błażej i konwencjonalnej fabule, charakteryzuje się dynamiczną, zwartą akcją opartą na komizmie sytuacyjnym, a nawet wulgarnym humorem, wykorzystuje elementy groteski i karykatury; poprzednikami farsy w literaturze antycznej były komedie Arystofanesa. Farsa ukształtowała się w średniowiecznej literaturze francuskiej, największy rozkwit farsy przypadł na XV i XVI wiek. Arcydziełem średniowiecznej farsy była „Farsa mistrza Pathelina”. Elementy farsy można odnaleźć w commedii dell'arte, w twórczości Moliera, Szekspira, Fredry oraz komediach współczesnych.

Felieton – gatunek publicystyczno-dziennikarski; krótki, zwykle cykliczny artykuł, ujmujący aktualną tematykę społeczno-obyczajową, kulturalną, po-

dokończenie na str. 7

Konrad Papis, *Szmer miasta*, wym. 100x81, olej płótno, 2018 r.Konrad Papis, *Bez tytułu*, wym. 73x60 olej płótno, 2020 r.

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Marek Wawrzekiewicz

Piszemy wiersze czyli sami sobie siebie tłumaczymy

Wyzbądźmy się zrozumiałości, postawmy na zrozumienie: nie potrafimy opisać świata. Opisujemy nasze **widzenie świata**. Wiersz trafia do odbiorcy wówczas, kiedy on, czytelnik czy słuchacz, widzi świat tak samo, albo podobnie jak my. Ale jest to krańcowo rzadkie. Czy mamy wobec tego inną szansę? Tak – jeśli nasza perswazja, czyli wiersz, jest na tyle sugestywna, tak przekonująca, że czytelnik przyjmuje ją jako swoją.

Oprócz czterech żywiołów świat składa się z miliarda drobiazgow: krajobrazów, temperatur, wiatrów, przedmiotów, zapachów, barw. I ludzi, którzy świat zamieszkują – z pożytkiem dla tego świata lub nie. Boję się, że zaczyna rosnąć w siłę ta druga kategoria. O tym potem.

Najpierw o zmysłach. Bo one rozpoznają świat, który próbujemy opisać.

I.

Przeczytałem gdzieś, że istnieje przeszło ćwierć miliona kolorów. Dobry malarz kolorysta widzi ich około 30 tysięcy. My rozróżniamy kilkadziesiąt, ale z pewnością nie wszystkie umiemy nazwać. W międzywojennej i jeszcze wcześniejszej poezji polskiej było bardziej kolorowo. Występował w nich amarant, szkarłat, pąs, karmazyn („Karmazynowy poemat” Lechonia). Teraz w poetyckim użyciu jest prawie wyłącznie kolor czerwony, a przecież ma on 33 odcienie. Jeśli więc umawiamy się na spotkanie w świetle czerwono zachodzą-

cego słońca, to miejmy świadomość, że dla każdego z nas słońce zachodzi w nieco innym czerwonym kolorze. A kiedy się uprzemy, że musimy uzgodnić w jakim, to pewnie będziemy to robić metodą porównań: czerwone jak poziomka, jak owoc róży, jak kalina, jak jarzębina... Świat widziany przez malarzy inspirował i inspiruje wielu poetów. Wielkie dzieła malarskie i rzeźby znalazły interpretacje w olbrzymiej ilości wierszy i ta mnogość dobrze świadczy o wrażliwości poetów. Chciałbym się mylić, wydaje mi się jednak, że nie działa to w drugą stronę. Pewnie nasze widzenie świata nie przekłada się na obraz. Nie jestem pewien, czy możemy mieć o to pretensje. Kilkanaście lat temu w czasie przygoto-

wań do kolejnej Warszawskiej Jesieni Poezji wysłałem wiersze do malarzy skupionych w stowarzyszeniu pastelistów z prośbą, aby artyści nie tyle zilustrowali te wiersze, ale żeby się nimi zainspirowali. Otrzymałem 40 obrazów, które potem wystawiliśmy dołączając do każdego z nich rękopis wiersza. Tylko trzech poetów rozpoznało w obrazach swoje utwory. Pomyślałem, że tak właśnie powinno być: poeta pisząc wiersz tworzy pewien obraz. Ale odbiorca wiersz czytając widzi obraz zupełnie inny. A to znaczy, że wiersz jest dobry, bo niejednoznaczny.

Dawno temu towarzyszyłem pewnej damie w ceremonii zakupu perfum. Dama kilka lat przedtem poddała się operacji laryngologicznej, w wyniku której straciła zmysł węchu. Pytała mnie jak pachnie zawartość kolejnego flakonika. Zadanie to okazało się niewykonalne: mówiłem, że zapach jest słaby albo mocny, słodki albo gorzki (i tu wkroczyłem w sferę innego zmysłu – smaku). Ponieważ wyjaśnienia były niewystarczające, próbowałem dalej: perfuma

dokończenie na str. 12



Poezja jest wtedy, gdy emocje znajdują swoje myśli, a myśli znajdują słowa – jakże wyraziście wybrzmiewa motto zaczerpnięte z wypowiedzi Roberta Lee Frosta, znakomitego amerykańskiego poety XX wieku laureata nagrody Pulitzera, a zawarte we wstępie do almanachu poetyckiego 26. *Dorocznych Spotkań Poetów* organizowanych w jesiennej scenierii nieprzerwanie od dwudziestu sześciu lat przez Centrum Kulturalne w Przemyślu.

Tegoroczna edycja okazała się „wyjątkowa”, bo bez fizycznego udziału poetów. Ta nowa wykreowana przez Covid-19 rzeczywistość w pewnym stopniu wpłynęła na zawartość merytoryczną wierszy nadesłanych przez 78 podkarpackich poetów. Nie zabrakło strof dominujących w twórczości poetyckiej, takich jak opisy przyrody, zachwyt nad jej pięknem i zmiennością, a w sferze transcendentnej odwoływań do Stwórcy. Odrębne w swej formie są tematycznie wiersze zawierające refleksje i troskę o los Ojczyzny.

Nowożytna poezja w świecie zdominowanym przez abstrakcje pozostaje jednak czymś rzeczywistym poprzez solidarność z czasem, w którym powstaje. W wierszach dominują immanentne treści życia wewnętrznego poznającego podmiotu wobec niego samego, w całej swej rozciągłości od myśli potocznych po ezoteryczne, od zmysłowej materii do czystej abstrakcji. Po lekturze utworów zamieszczonych w almanachu odnosi się wrażenie, że nadal niezmiennie każde pokolenie liryków wszczyna na nowo odwieczny spór między symbolem a konkretem.

Tradycyjnie w almanachu zaznaczają swoją obecność poeci związani również ze środowiskiem literackim Rzeszowa. Twórcy aktywni i znani z licznych spotkań literackich, organizowania czy współorganizacji przedsięwzięć w wykraczających poza ramy literatury, a wpisujących się w szeroki zakres animacji kultury. Należą do nich obecni i byli członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury działającego nieprzerwanie od czterdziestu lat w Wojewódzkim Domu Kultury. Są to: Teresa Glazar, Anna Kocór, Jadwiga Kupiszewska, Ewelina Łopuszańska, Zofia Mięgała, Maria Rudnicka, Grażyna Sordyl, Iwona Szetela, Barbara Śnieżek, Stefan M. Żarów zarazem przynależący do rzeszowskiego oddziału ZLP.

Uzupełnieniem almanachu jest osiem krótkich prezentacji filmowych, przygotowanych przez pracowników Centrum, którzy czytają nadesłane przez autorów wiersze. Wpisuje się to w obecne trendy prezentacji twórczości, poniekąd wymuszone przez pandemię. Przekaz elektroniczny nie zastąpi bezpośrednich relacji interpersonalnych, stwarza jednak w dobie pandemii nieograniczoną możliwość korzystania z oferty programowej ośrodków kultury. Warto skorzystać z przekazu online 26. *Dorocznych Spotkań Poetów Przemyśl 2020*, wchodząc na stronę internetową www.ck.przemysl.pl czy na portal Facebook, a także na kanał YouTube CK.

Stefan Żarów

Teatr Plenerowy „Imaginacja”

Gmina Leżajsk – Ośrodek Kultury w Biedaczowie na Podkarpaciu – tutaj pracuję od ponad 20 lat jako animator kultury. Również ponad 20 lat jestem członkiem RSTK w Rzeszowie – działam w sekcji literackiej. Mam wiele zainteresowań, ale najważniejsze to teatr. W Domu Kultury pracuję z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi – prowadzę amatorskie zespoły artystyczne: dziecięcy teatrzyk lalki i aktora, zespół ludowy, a od pięciu lat prowadzę jeszcze teatr plenerowy „Imaginacja” (wyobraźnia).

Inspiracją do założenia tego teatru był spektakl teatru plenerowego z Rzeszowa, który obejrzałam w mojej rodzinnej miejscowości. Bardzo mocno przeżyłam to widowisko, po raz pierwszy odkryłam oryginalne piękno takiego właśnie teatru. Taki teatr nie ma ścian, sufitu ani sceny, jego przestrzeń jest nieograniczona, a aktorami są nie tylko ludzie, ale także księżyc, gwiazdy, drzewa... ten bezpośredni kontakt z przyrodą to jego niepowtarzalny atut nawiązujący do najodleglejszych tradycji tego rodzaju sztuki. Teatr tego rodzaju oferuje widzom dużą dawkę przeżyć artystycznych spotęgowanych ogniem, kostiumem, muzyką, tańcem i efektami specjalnymi. Jest to teatr „magiczny”, który mocno pobudza wyobraźnię widza i wprowadza go w zaczarowany świat sztuki.

W 2016 roku założyłam własny teatr plenerowy i od razu wiedziałam co będę grać – to było dla mnie proste – polskie baśnie i legendy. Dotkliwie dokuca mi brak tych mądrych i dobrych bajek w dziecięcym świecie; boli mnie, gdy polskie dzieci nie znają polskich bajek! Skąd wziąć fundusze?

Gmina Leżajsk od lat wiezie prym w realizowaniu programów społecznych. W tym czasie gmina realizowała między innymi program „Zapobieganie patologiom wśród dzieci i młodzieży”. Można było pisać projekt i otrzymywać fundusze. Główną ideą tego działania było zorganizowanie dla nich czasu wolnego w sposób kreatywny, tak żeby odciągnąć od różnego rodzaju uzależnień – na przykład od Internetu. Napiisałam więc projekt na teatr plenerowy, w którym założyłam, że zagospodaruję w sposób twórczy czas grupie około 30 dzieci i młodzieży. Zaproponowałam, że zorganizuję dla nich zajęcia taneczne, teatralne podczas wakacji, a plonem tych działań będzie spektakl, który wystawimy dla mieszkańców. Pomysł się spodobał – napisałam projekt. Pomógł mi też ksiądz proboszcz miejscowej parafii, gdyż program był przeznaczony dla instytucji pozarządowych, więc złożyliśmy go jako projekt parafii.

Pierwszy powstał spektakl „Legenda o smoku wawelskim” (osobiście uważam ją za królową polskich bajek). Mogę zadziwić was, gdy powiem, że większość małych dzieci nie zna tej bajki (!!!). W następnym

roku przygotowaliśmy „Jak to ze Inem było”, potem „Flet zaczarowany” oraz rozszerzoną wersję „Legenda o smoku wawelskim II”. A w tym roku „Przygoda majstra Lepigliny”.

Pierwsze spektakle były trochę ubogie w światła i efekty specjalne – ale teatr bez przerwy się rozwijał. W 2018 r. otrzymaliśmy nagrodę od wójta Gminy Leżajsk i wyjechaliśmy całą trupą jako widzowie na międzynarodowe spotkania teatralne do Rzeszowa. Wybraliśmy do obejrzenia oczywiście spektakl teatru plenerowego, który odbywał się nad brzegami Wisłoka. Było to widowisko teatru z Troków na Litwie, podczas którego zobaczyliśmy pokazy fire-schow i niezwykle iluminacje świetlne. Po tych doświadczeniach wzbogaciliśmy także nasze widowiska w tańce z ogniem i kolorowe światła. W ramach teatru działa obecnie zespół tańca dawnego oraz grupa pantomimy – prowadzone przez choreografa. Jest nas ponad 30 uczestników: dzieci, młodzież i dorośli – często aktorami są całe rodziny.

A ja od pięciu lat piszę scenariusze, szyję kostiumy starając się, o ile to możliwe, aby były zgodne z epoką, opracowuję muzycznie spektakle, reżyseruję i gram role w tych widowiskach. Od pięciu lat w letnie wieczory plac przed Domem Kultury w Biedaczowie zamienia się we wspaniały „plac teatralny”. Przychodzi bardzo dużo ludzi: rodzice z dziećmi – całe rodziny. Co roku przybywa coraz więcej widzów – przyjeżdżają nawet z okolicznych miejscowości. Po spektaklach nie chcą rozchodzić się z placu, robią sobie zdjęcia z bajkowymi postaciami. Jestem wtedy bardzo szczęśliwa, bo w takim teatrze odnajduję wszystkie moje pasje razem wzięte: muzyka, plastyka, światło, kostiumy i słowo. Dla mnie nie ma chyba większej dawki emocji jak taki teatr.

Agnieszka Niemiec
– RSTK Rzeszów



Obchody 40-lecia Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie

W dniu 15 października 2020 r. w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury odbyła się Uroczystość Jubileuszu 40-lecia Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Wymiar uroczystości był bardzo skromny, ze względu na konieczność ograniczenia bezpośrednich kontaktów społecznych w okresie pandemii. Uroczystość prowadziły: Jadwiga Buczak należąca do sekcji plastycznej i literackiej oraz Ewelina Łopuszańska – poetka, pełniąca funkcję skarbnika stowarzyszenia.

Wśród przybyłych gości byli: Damian Drąg – dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, Marek Jastrzębski – były wieloletni dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, Robert Godek – dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego, prof. ucz. dr hab. Paweł Soroka – przewodniczący Rady Krajowej RSTK, Małgorzata Żurecka – prezes ZLP Oddział w Rzeszowie, Stanisław Rusznica – przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i Zespołu Redakcyjnego „Echo Rzeszowa”, Maria Kornaga – dziennikarka Polskiego Radia Rzeszów, Zofia Antonina Migala – była prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, Stefan Michał Żarów – wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego i Józef Tadla – kierownik Osiedlowego Domu Kultury „Karton”.

Po powitaniu przybyłych, głos zabrali dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury Damian Drąg, podkreślając znaczenie kultury dla społeczeństwa i wychowania młodych pokoleń.

Następnie wystąpił prezes RSTK – Stanisław Dworak, który podkreślił wymiar historyczny i międzypokoleniowy tradycji kulturowej oraz zasługi twórców sztuki dla podnoszenia morale i kultywowania najlepszych wzorców postaw patriotycznych narodu. Wskazał, że dzięki działalności pisarzy i poetów w czasach zaborów i walk wyzwoleniczych, nie ginęła nadzieja i wola walki w społeczeństwie. Prosił także obecnych na sali przedstawicieli władz samorządowych o wspieranie kultury, zarówno poprzez przekaz medialny, jak też finansowo, aby nie zanikła tradycja i język, które w dzisiejszym świecie są poważnie zagrożone.

Następnie kolejno głos zabrali zaproszeni goście: Robert Godek, Paweł Soroka i Małgorzata Żurecka. Wszyscy gratulowali jubilatowi tak bogatego dorobku, który tworzą osoby działające w wielu sekcjach: literackiej, plastycznej, wokalne, folklorystycznej. Wielu członków odniosło sukcesy, zdobywając nagrody i wyróżnienia w kraju i za granicą. Po wystąpieniach gości prowadząca Ewelina

Łopuszańska odczytała okolicznościowe listy gratulacyjne: prezydenta Miasta Rzeszowa – Tadeusza Ferencę, Centrum Kulturalnego w Przemyślu, RSTK w Przemyślu, Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej oraz Osiedlowego Domu Kultury „Karton”.

Kolejnym punktem było wręczenie odznak honorowych MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej” członkom RSTK, którzy prowadzą wieloletnią działalność na rzecz promocji kultury. O wręczenie odznaczeń poproszony został przewodniczący Rady Krajowej RSTK prof. ucz. dr hab. Paweł Soroka i dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury – Damian Drąg.

Odznak honorowy MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymali: Stanisław Dworak – poeta, prezes Regional-



Odznaczeni i wyróżnieni członkowie rzeszowskiego RSTK – Zasłużony dla Kultury Polskiej

nego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Katarzyna Błaszczuk – poetka, animatorka kultury, Ewelina Łopuszańska – poetka, animatorka kultury, skarbnik RSTK, Teresa Glazar – poetka, Anna Kocór – poetka, Agnieszka Niemiec – poetka, animatorka kultury, Józef Pałac – rzeźbiarz, Grażyna Sordyl – poetka, malarka, Barbara Śnieżek – poetka, kierowniczka sekcji literackiej. Natomiast Stefan Michał Żarów – były wieloletni wiceprezes RSTK, został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz rozwoju i upowszechniania kultury. Jerzy Stefan Nawrocki – wieloletni członek i aktywny działacz RSTK otrzymał Dyplom Rady Krajowej RSTK za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości i upowszechniania kultury.

Następnie Paweł Soroka przedstawił rys historyczny powstania Robotniczych Stowarzyszeń Kultury. Kolejnym punktem uroczystości była prezentacja multimedialna Barbary Śnieżek ukazująca dorobek artystyczny poszczególnych sekcji działających w Regionalnym Stowa-

rzyszeniu Twórców Kultury (w ujęciu historycznym). Po niej Ewelina Łopuszańska przedstawiła sylwetki i dorobek artystyczny członków sekcji plastycznej oraz wspomniała tych wszystkich, którzy w okresie ostatnich pięciu lat odeszli do wieczności. Byli to: Józef Kawalek (wieloletni prezes RSTK), Krystyna Dworak (poetka), Alicja Borowiec (kierowniczka sekcji fotograficznej), Julian Szczygiel (członek sekcji wokalne), Jadwiga Górka-Kowalska (poetka, pisarka), Józef Homa (członek komisji rewizyjnej RSTK, członek sekcji fotograficznej). Pamięć Tych, którzy odeszli, zebrani uczcili minutą ciszy. Wiersz *Epitafium dla Józefa Kawalka* zaprezentowała autorka Katarzyna Błaszczuk. Następnie Barbara Śnieżek zaprezentowała redagowaną przez siebie okolicznościową publi-



Katarzyna Błaszczuk

NASZE CZTERDZIESTOLECIE

Minęło już czterdzieści lat
odkąd usłyszał o nas świat
Kiedyś działała cenzura
Śledziła nas agentura

Aby nie doszło do ekscesu
w czasach propagandy sukcesu
do podziemia zesłała kultura
Na powierzchnię wyszła chałtura

Wówczas tylko robota
była na wagę złota
Bo gdy przychodzi zmęczenie
brak czasu na myślenie

Robotnik był pożądany
bo wszystkie jego plany
wiązały się z robotą
A władzy chodziło o to

Inteligenci – dysydenci
dobrze wiedzieli co się święci
Ukryli sztuki oblicze
pod nazwą robotnicze

Stowarzyszenie powstało
co Robotniczym się zwało
Chociaż skupiało grup wiele
Byli w nim nauczyciele

A wraz z nimi rolnicy
Byli też robotnicy
malarze pisarze muzycy
naukowcy i rzemieślnicy

Dziś kiedy nie ma cenzury
nie trzeba nam ludzi chałtury
Prawdziwa sztuka pączkuje
I wszystkich nas integruje

Bo w czasach twórczej swobody
na nic nie trzeba zgody
Nazwa została zmieniona
aby zdjąć symbol znamiona

Teraz z regionem związana
dobrze jest utożsamiana
Daje nam radość tworzenia
w obszarze pochodzenia



Wystawa wydawnictw RSTK w Rzeszowie – Gosia Szepelak przy książkach

kację *Antologia na 40-lecie RSTK w Rzeszowie*. W skromnej oprawie części artystycznej poeci z sekcji literackiej prezentowali swoje wiersze: *Mija 40. Lat RSTK* – autorstwa Marii Rudnickiej odczytała Jadwiga Buczak, *Poezja* – Teresa Glazar, *Czterdziestolecie RSTK* – Katarzyna Błaszczuk i *Akwarelowa czardziejka* – Barbara Śnieżek.

Podczas trwania uroczystości prezentowana była wystawa portretów. Pochodziły one z „Galerii Narodowej 100” powstałej z inicjatywy prezesa RSTK – Stanisława Dworaka. Wśród portretów były prace członków RSTK, między innymi: Maria Konopnicka autorstwa Wioletty Cieleckiej, Julian Ursyn Niemcewicz i Juliusz Kossak – Jadwigi Buczak, Henryk Rodakowski – Grażyny Sordyl, Antonii Petrykiewicz – Emilii Wołoszyn, ks. Ignacy Skorupka – Mieczysława Kołodziejca.

Katarzyna Błaszczuk

STK Jaworzno w Bańskiej Niznej

Nareszcie plener! Coroczna celebracja naszych spotkań w różnych miejscach Polski. Tym razem gościliśmy w Bańskiej Niznej u państwa Szaflarskich.

W piątkowy słoneczny poranek 31 maja wyruszyliśmy w wyśmienitych nastrojach zapakowanym po brzegi bussem. Pierwszy zaplanowany przystanek to Wadowicki Rynek, gdzie niemal każdy z nas kosztował słynnych papieskich kremówek.

Gościliśmy również w Szczawnicy w galerii sztuki ludowej i rękodziela „Krzywa Jabłonka”. Było co oglądać!

Sobotni dzień wypełniła praca twórcza. Rano grupa chętnych uczestniczyła w warsztatach w gościnnej pracowni „Nad rzeką” mieszczącej się w Białym Dunajcu. Malowaliśmy na szkle i tworzyliśmy ze szkła mozaikowe cudeńka.

Po powrocie taras naszego gościnnego pensjonatu zamienił się w pracownię artystyczną. Pędzle i nitki śmigły ochoczo. Wysłuchaliśmy również krótkiej prelekcji naszej koleżanki poetki Alicji Dudek o historii i ciekawostkach Szaflar i Bańskiej.

Spragnieni relaksu korzystali z kąpieliska „szaflary” niemal po sąsiedzku pensjonatu. A po kolacji niespodzianka...! Z okazji Dnia Dziecka koleżanka Marta przygotowała zabawne konkursy intelektualne z nagrodami.



Ostatni dzień pleneru to również praca twórcza. Malarka Sabina zmierzyła się z haftem, hafciarka Marta zasiadła przy sztalugach.

Na koniec pamiątkowa fotka i przepyszny obiad. Żegnani przez przemiłą gospodynię, panią Anię, wyruszyliśmy w drogę powrotną z głowami pełnymi planów na kolejne spotkania plenerowe.

**Anna Kłosowicz
STK Jaworzno**



Słowo ma kolor

14 stycznia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jaworznie odbyło się spotkanie, na którym zaprezentowano nową książkę, będącą pokłosiem twórczości literackiej członków Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie. Almanach ten zawiera zarówno utwory poetyckie jak i prozę, ukazując szeroki wachlarz zainteresowań, równie szerokie spektrum form, a także dużą wrażliwość jaworzničkih pisarzy. Inicjatorem powstania tejże publikacji był zarząd jaworzničkog STK-u, natomiast wydawcą Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie, na której wsparcie i pomoc wspomniane stowarzyszenie mogło liczyć już wielokrotnie.



Publikację *Słowo ma kolor* otwierały odpowiednio wstępny: pani Iwony Brandys oraz Joanny Perończyk. Pierwsza z autorek podkreśliła to, jak duży kryzys przeżywa dzisiejsza literatura, która nie może w związku z tym opierać się koniecznym zmianom, jakie niesie ze sobą współczesna kultura i jej wymogi, dążące nieuchronnie do symbiozy tekstu z elementami pozasłownymi. Joanna Perończyk dokonała natomiast krótkiej, ogólnej charakterystyki opublikowanych utworów, potencjalnej ich genezy, a także ich tematyki i specyfiki.

Książka ta zawiera wiersze oraz dzieła prozatorskie dziesięciu członków Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie. Część merytoryczna publikacji zaczyna się więc od wierszy wybitnej jaworzničkij poetki pani Alicji Dudek. Następnie przeczytać można wiersze Jana Ryszarda Drąga i Genowefy Głowacz. Kolejny punkt książki to wiersze dla dorosłych i wierszyki dla dzieci lokalnej poetki i pedagoga, pani Urszuli Kępk. Po nich przepiękne wiersze Jacka Maliszczaka oraz zmarłej niedawno pani Janiny Woźniak, a następnie dwa opowiadania dla dzieci i młodzieży; a mianowicie *Jak*



dobrze zostać św. Mikołajem i Stowarzyszenie *Odważnych Serc* autorstwa Ewy Musiorskiej. W książce zaprezentowany jest także esej pani Genowefy Frąs *Hiriam w ogrodach węgla*, czerpiący zarówno z przekazów biblijnych, jak i twórczości J. R. Drąga, nawiązującej do etosu ludzkiej pracy. W publikacji zaprezentowano również trzy utwory Jarosława Sawiaka; poemat *Australia*, szkic literacki *Pólmisek* oraz fragment powieści Joseph Grand, zamieszczony tu pod roboczym tytułem *Bezdech*. Powyższy wybór wieńczy opowiadanie *Tajemnica Kawy* autorstwa pani Natalii Jankowskiej-Urant. Autorem okładki jest wspomniana już Iwona Brandys. Książka ta natomiast dostępna jest w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaworznie, zarówno w wypożyczalni jak i czyteln. Życzymy miłej lektury.

Jarosław Sawiak

Konkurs „O Złotą Lirę” po raz szesnasty

XVI edycja konkursu poetyckiego „O Złotą Lirę”, organizowanego corocznie przez Stowarzyszenie Twórców Kultury w Jaworznie, objęta patronatem prezydenta Miasta Jaworzna – Pawła Silberta – dotarła do finału. I choć rok 2020 okazał się trudnym czasem, to sprawił, że kilkumiesięczna izolacja wyzwoliła mocną potrzebę wyrażania przemyśleń i spostrzeżeń w formie pisanej – między innymi w poezji. Tegoroczne Jury w składzie: Anna Adamus, Jolanta Adwent oraz Dorota Liszkowska miało nie lada problem do rozstrzygnięcia, a organizatorzy stanęli przed trudnym zadaniem zorganizowania finału. W trosce o bezpieczeństwo uczestników, organizatorzy zdecydowali się wyniki konkursu ogłosić w mediach i odwołać uroczyste rozdanie nagród. Laureaci zostali indywidualnie powiadomieni o wynikach konkursu oraz o formie przekazania dyplomów, upominków oraz pięknych statuetek. A oto oficjalne wyniki konkursu;



Kategoria wiekowa „A” do lat 16

I miejsce, wiersz *Jadłowstręt psychiczny* – Olga Boguś
 II miejsce, wiersz *Przesyłka powietrznym kurierem* – Aleksandra Pacuła
 III miejsce, wiersz *Kiedy piszę* – Hanna Rutkowska
 Wyróżnienie, wiersz *Wirtualny raj* – Piotr Szczurek
 Wyróżnienie, wiersz *Robaczek i wróbelek* – Katarzyna Olas

Kategoria wiekowa „B” od 16 do 19 lat

I miejsce, wiersz *Motyle* – Julia Sierakowska
 II miejsce, wiersz *Amazonka* – Borys Piasecki
 III miejsce, wiersz *Kuro, Imi, Kukyo* – Urszula Makowska
 Wyróżnienie, wiersz *Okno, Pola, Sens* – Roksana Rogalska
 Wyróżnienie, wiersz *Nie warto mieć wszystkiego* – Tomasz Guzik

Kategoria wiekowa „C” powyżej 19 lat

I miejsce, wiersz *Madagaskar* – Krystyna Baran
 II miejsce, wiersz *Prawo spółek* – Maciej Anczyk
 III miejsce, wiersz *Autoportret* – Izabela Joanna Gańcza-Pacuła
 Wyróżnienie, wiersz *Ciało obce* – Dariusz Wróbel
 Wyróżnienie, wiersz *W palecie barw* – Krystyna Spyt
 Wyróżnienie, wiersz *Fotografia 1964* – Henryk Liszkiewicz

Rok 2020 zapada głęboko w pamięć, to też warto podziękować wszystkim mocno zaangażowanym współorganizatorom tego corocznego wydarzenia, których najczęściej nie widać, a wykonującym duży wysiłek organizacyjny: Klub Relax – dyrektor Marek Malisz, III Liceum Ogólnokształcące im. Orła Białego w Jaworznie – dyrektor Marta Figura, Urząd Miasta Jaworzna – Roman Jońca, Iwona Zytka, Leszek Gancarczyk oraz członkom STK Jaworzno od lat społecznie działającym na rzecz upowszechniania kultury w swoim mieście.

Za sprawą organizatorów, w zaprzyjaźnionym Radiu ART, będziemy mogli wysłuchać wszystkie wyróżnione utwory. Wszystkim uczestnikom, a w szczególności laureatom, jeszcze raz serdecznie gratulujemy i do zobaczenia za rok – ufamy, że w dużo bardziej sprzyjających warunkach.

Jacek Maliszczak



VI Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Pędzlem, nitką i dłutem malowane – Pokaż co potrafisz”...

Tegoroczny konkurs objęty był jak co roku honorowym patronatem prezydenta miasta Jaworzna – Pawła Silberta. Przewodnim celem konkursu było pobudzenie inwencji twórczych zarówno artystów zrzeszonych jak i nie zrzeszonych, oraz promocja miasta Jaworzna w sferze kultury plastycznej, a przy okazji stworzenie możliwości do bliższego kontaktu, co w tym roku niestety nie było możliwe z powodu rozszerzającej się pandemii. Konkurs skierowany jest, tak do młodzieży szkolnej, jak i do osób dorosłych.

W tegorocznej VI-iej edycji wzięło udział 47 uczestników, w tym 11 z miasta Jaworzna, którzy nadesłali aż 93 prac. Prace wykonane były różnymi technikami, takimi jak: oleje, akwarela, akryl, linoryt, grafika, rzeźba oraz haft. Na konkurs nadesłano prace z takich miejscowości jak: Tomice, Katowice, Kraków, Bieruń, Kalety, Poznań, Jerzmanowice, Mielec, Tychy, Chelmek, Libiąż, Polkowice, Guzice, Oświęcim, Tomice, Złotów, Sochaczew, Legnica, Chorzów, Kalety oraz z Jaworzna.

Ogłoszenie wyników odbyło się 6 listopada 2020 roku, niestety tylko poprzez media internetowe (facebook.stk.pl, stk.decoart.pl, Radio Art, Radio Fest, MojeJaworzno.pl). W tegoroczny skład Jury weszli: Małgorzata Wosik, Zbigniew Kramarz, Iwona Brandys, które przyznało następujące nagrody w poszczególnych kategoriach;

– w kategorii malarstwo:

Grand Prix: Zofia Łącka *Noc świętojańska* STK Jaworzno
 I miejsce: Zbigniew Ziob *Mistrz kamuflażu*
 II miejsce: Stefan Szuster *Moje podwórko*
 II miejsce: Janusz Janas *Czyglice*
 III miejsce: Jerzy Demski *Swing*
 Wyróżnienie: Bogumił Serczyk *Grajkowie*
 Sabina Piotrowska *Uwięziona* STK Jaworzno

– w kategorii haft:

I miejsce: Katarzyna Kajukała-Drygalska *Ćmy*
 II miejsce: Lucja Góralska *Przedwiośnie*
 III miejsce: Józefa Stańczak *Dudek*

– w kategorii rzeźba:

I miejsce: Gerard Mazur *Grajek z fletem*

Jak już wcześniej wspomniałem, tegoroczna uroczysta gala nie mogła się odbyć z wiadomych wszystkim powodów, jednakże sama wystawa nadesłanych prac została zaprezentowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej i będzie dostępna dla widzów od 2 do 29 listopada w Galerii ExLibris. Wszyscy nagrodzeni uczestnicy zostali osobiście poinformowani o sposobie odbioru statuetek oraz nagród rzeczowych i zaproszeni na następną edycję.

Aby zrekomensować wszystkim zainteresowanym tą zaistniałą niedogodność, STK wraz z MBP postanowiło nagrać krótki spot o wystawie i opublikować go w dostępnych mediach, co wkrótce zostanie ogłoszone.

Już po raz szósty udało się zorganizować ten trudny konkurs w tak bardzo zaskakującym nas wszystkich i nieoczekiwanym roku, a wszystko to dzięki takim sponsorom jak: Urząd Miasta Jaworzna, Tauron, oraz bardzo dobrej współpracy pomiędzy MBP Jaworzno a STK Jaworzno – Dziękujemy!

Jacek Maliszczak





Waldemar Hładki – prezes UPPL odznaczony przez Marka Wawrzekiewicza – prezesa ZG ZLP

UPPL na 49. Warszawskiej Jesieni Poezji

Warszawska Jesień Poezji, to impreza z wieloletnią tradycją, w którą od kilku lat ze znakomitym skutkiem wpisuje się Unia Polskich Pisarzy Lekarzy. Związek Literatów Polskich, gospodarz Jesieni, już po raz kolejny gościł laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Poetycko-Prozatorskiego Puls Słowa dla lekarzy i lekarzy dentyków, którego współorganizatorem jest Unia.

Stałym punktem Jesieni stał się też spektakl poetycko-muzyczny *Molekuły wrażliwości*, na który składają się wiersze lekarzy nagrodzonych w konkursie Puls Słowa. Wiersze i autorzy co roku inni, ale klimat spektaklu tak jak w latach poprzednich metafizyczny. Nie dociekajmy czy sprawiło to miejsce spotkań (Klub Księgarza) z ujmującym gospodarzem Janem Rodzeniem, aktorstwo i wysmienite poetyckie wyczuwanie Iwony Rulewicz czy niebywała muzykalność Joanny i Romualda Vorbrodtów.

Przed rozpoczęciem spektaklu głos zabrał Marek Wawrzekiewicza – prezes ZG ZLP, który dziękując członkom Unii za współpracę, wręczył Odznakę Honorową Związku Literatów Polskich za wybitne zasługi dla organizacji ZLP Waldemarowi Hładkiemu – prezesowi UPPL i Majce Marii Żywickiej-Luckner – wiceprezesowi UPPL. Obydwoje odznaczeni w podziękowaniu podkreślili, że to raczej wzajemne wsparcie i przyjemna integracja, a nie zasługa.

Pomimo wielu obaw i ograniczeń w związku z sytuacją epidemiologiczną w kraju 49. Warszawska Jesień Poezji była niezwykle udanym październikowym Warszawskim Świętem Poezji.

Majka



Jacek Juszczyk

Quosque...

Jutro też będzie jakaś pogoda zagładająca
W witraż okna koło łóżka dziadka z Dębca
Gołębice będą miały te same nieba
Których nie dosięgną szepty radia
Wtórzące pokrętnym czcionkom gazet
Ten z prawej wołał odrzuconą kołdrę
Na odejście w biele własnego ciała
Z szumu pewnie barwnej ulicy
O bardzo pouczającej nazwie Szkolna
Tak naprawdę nic nie przenika
Do chyba zbyt bladej mojej krwi
Skoro jej kolor wciąż chcą zeszkłać
Na nowo nie znający jej
Prawdziwej barwy chyba że
Z książek o przeróżnych tęczach
Jak to jest z opisami chorób
Coś wspominał o tym mój nauczyciel
Z Marcinka jak gdyby od niechcenia
I po drodze do abstrakcyjnego futurum
Z o wiele większą surowością belfra
Wierzył w naszą zwyczajową pomyślność
Właśnie się wypełnia i z pewnością
Cycero dowie się jak długo jeszcze
Katylina Śmierci będzie nadużywał
mojej *Cierpliwości*

Odszedł Stanisław Najda

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Stanisława Najdy. Odszedł od nas 23 października 2020 r., jako wspaniały kolega, artysta, wspaniała postać i dobry człowiek, długoletni członek Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku. To szczególnie bolesna strata dla całej społeczności,



chełmeckiej kultury i naszego stowarzyszenia. Był ważną i zasłużoną postacią w polskim przemysle obuwniczym. Wielu, zwłaszcza starszych mieszkańców naszej gminy, poznało Stanisława, jako energicznego, kreatywnego, wymagającego od siebie i innych dyrektora Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chełmek”.

Utraciliśmy nieocenionego animatora kultury, miłośnika i znawcę sztuki i lokalnego dziedzictwa. Po przejściu na emeryturę od 2001 do 2007 r. był przewodniczącym naszego stowarzyszenia. W ogromnej mierze przyczynił się do jego odrodzenia. Jego charyzma i osobowość stały się fundamentem sukcesu i rozwoju RSTK. Skupiał artystów, organizował warsztaty, plenery i wystawy.

Od 2004 do 2018 roku był członkiem Rady Krajowej RSTK w Warszawie. Był przede wszystkim wrażliwym, dobrym, światłym człowiekiem i świetnym twórcą – przyjacielem naszego stowarzyszenia. Będzie nam ogromnie brakowało serdecznych i inspirujących dyskusji, rozważań, planów i pomysłów.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Niech spoczywa w pokoju...

Józefa Ostrowska

Rozmowa z autorem „Leksykonu filozofów współczesnych”, Bogusławem Jasińskim

Dorota Nejman: Kończy się rok 2020. To zazwyczaj pora na podsumowania i plany na przyszłość. Czy w pańskim przypadku dużo jest do podsumowywania?

Bogusław Jasiński: Niewiele.

DN: Nie pytam się prywatnie. Napisał pan kilkanaście książek, zaznaczył kiedyś swą obecność w teatrze jako reżyser, potem także jako pisarz i... zamilkł pan na kilka lat. Co się stało?

BJ: Rzeczywiście, jestem trochę poza...

DN: Mieszka Pan tu gdzieś niedaleko...

BJ: Tak. Trochę niżej. Blisko Sowiej Doliny... Wie pani gdzie to jest?

DN: No tak. Tylko o co chodzi? Zrobił Pan coś złego, jakiś błąd...?

BJ: To tylko Bóg może wiedzieć.

DN: Czy to prawda, że tej książki nawet nie chciał pan podpisać własnym nazwiskiem?

BJ: To chyba nie ma znaczenia. Gdyby dzisiaj sam Chrystus się tu zjawił i pokazał „Biblię” to co najwyżej paru poprosiłoby o autograf, ale wątpię czy by czytali. Coraz mniej czasu na czytanie, a co dopiero rozmowę...

DN: No dobra, to chyba anegdota. Ale mówiąc poważnie – czy to prawda?

BJ: Z „Leksykonem...” było trochę inaczej. To wymóg wydawnictwa, w

końcu to drugie wydanie. Wie pani odsunąłem się, żyję tu w górach. I nie jest ważne kim jestem i co zrobiłem. Niech mówią moje książki. Ten „Leksykon...” to była rzeczywistość lekcja do odrobienia, a przy okazji trochę dydaktyki. To się ułożyło w mini historię współczesnej filozofii, choć nigdy nie kryłem, że to moja historia.

DN: Co dalej z filozofią? Obrzął się Pan na nią, czy jak?

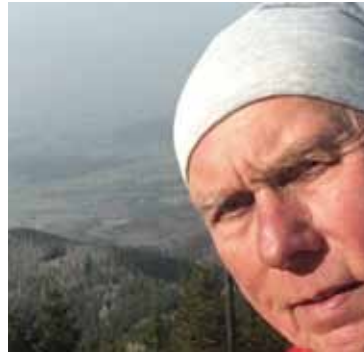
BJ: Po postmodernizmie, po skutecznym zamknięciu filozofii w słowach, myślę, że ten paradygmat się wyczerpał. Filozofia się wyczerpała. Dlatego chciałem jeszcze raz dla siebie i dla innych, prześledzić w możliwie prosty i przystępny sposób, jej dzieje najnowsze. By sprawdzić, czy tak jest. To dlatego przecież od wielu lat próbuję tworzyć etnosofię, nową postawę post-filozoficzną. Co wyraziłem w swoim hauptwerku „Tezy o etnosofii”. Zna pani?

DN: Nie.

BJ: Bo książka jest praktycznie niedostępna. Ale i tak muszę do tego raz jeszcze usiąść i napisać coś na kształt komentarzy do niej, trochę prościej i na pewno nie w formie tez.

DN: I to zapewne w najbliższym roku...

BJ: Zrobić to muszę. Ale wcześniej jeszcze mam do skończenia kilka spraw.



DN: Na przykład?

BJ: Choćby kwestia teatru. Ciągłe jest to nie uporządkowane. Dla mnie przede wszystkim. Najpierw teksty do wykorzystania na scenie, a potem o samym teatrze – który też nie chce być teatrem. Na razie tylko tyle. Choć ciągle mówię o tym samym, tylko rozmaitymi językami i na różne sposoby.

DN: Czy zatem zamiast życzeń noworocznych możemy już dziś umówić się na kolejną rozmowę z okazji pańskiej kolejnej książki?

BJ: Chyba za wcześnie... Poza tym tyle już powiedziano, przy podobnych okazjach. Zobaczymy, co będzie dalej...

Rozmawiała: Dorota Nejman.

Tekst przekazano dzięki uprzejmości wydawnictwa ETHOS. Autorka dziękuje za gościnę właścicielowi Stacji Turystycznej „Orle” w Górach Izerskich.

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

dokończenie ze str. 1

pulnarnonaukową. Gatunek powstał na przełomie XVIII i XIX wieku; chętnie uprawiany od połowy XIX wieku do dziś.

Figlik – gatunek liryczny pokrewny fraszce, zwięzły utwór o żartobliwym charakterze, ujmujący w formie wiersza anegdotę, przeważnie z życia dworskiego lub szlacheckiego. Mikołaj Rej jest autorem „Figlików” (zbiór 256 ośmiowierszowych utworów).

Figury retoryczne – ozdobny wyraz, zwrot, wyrażenie lub fraza mające na celu podniesienie emocjonalności, jasności, podniosłości lub sugestywności wypowiedzi poetyckiej lub mowy. Klasyfikację ponad stu figur retorycznych zawdzięczamy starożytnej retoryce i poetyce, traktowały je jako element odróżniający język poetycki i sztukę wymowy od języka potocznego. Ze względu na mechanizm tworzenia, figury retoryczne dzielono na powstałe poprzez:

- dołączenie elementu
- odcięcie elementu
- przestawienie elementów
- zastąpienie jednego elementu innym.

Fikcja literacka – właściwość świata przedstawionego dzieła literackiego, teatralnego lub filmowego, będącego tworem wymyślonym, ukształtowanym w wyobraźni autora. Kształt fikcji literackiej jest zdeterminowany przez trzy rodzaje czynników: zasadę prawdopodobieństwa, zamysł autorski, konwencje literackie.

Fraszka – gatunek liryczny; epigramatyczny utwór poetycki o żartobliwym, często okolicznościowym charakterze. Twórcą gatunku w literaturze polskiej był Jan Kochanowski; fraszki pisali m.in. M. Sęp-Szarzyński, D. Naborowski, A. i Z. Morsztynowie, W. Potocki, S. Trembecki, I. Krasicki, A. Fredro, A. Mickiewicz, J. Słowacki, A. Nowaczyński, J. Tuwim, K.I. Gałczyński, S.J. Lec.

Frazeologia – jeden z podsystemów języka, obejmujący związki frazeologiczne. Zbiór związków frazeologicznych właściwych danemu językowi, wypowiedź przesadnie ozdobna, ale bez głębszej treści.

Gawęda – krótki utwór prozą lub wierszem, naśladujący opowieść ustną z jej swobodą stylu i kompozycji, wyrazistą obecnością podmiotu mówiącego, częstymi zwrotami do słuchacza, dygresjami.

Grafomania – potrzeba pisania tekstów literackich bez względu na ich poziom artystyczny, pomimo braku talentu.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org



Wiara, nadzieja, miłość

Dnia 16 października 2020 r. w Pałacu Mieroszewskich w Będzinie odbyło się spotkanie słowno-muzyczne poświęcone Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II „Wiara, nadzieja, miłość”. Swoje wiersze poświęconej tej tematyce przedstawili członkowie sekcji literackiej Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłę-

bia Dąbrowskiego: Krystyna Borkowska, Jolanta Leks-Bugajska, Zofia Cencek, Maria Herman, Wanda Halina Kuszyb, Jerzy Georg Lewestam, Teresa Orłowska i Jolanta Wychowaniec. Wieczór uświetnił poeta, pieśniarz i bard Zagłębia Dąbrowskiego – Zbigniew Teper.

Kazimierz Kochański

– urodził się 24 lutego 1950 roku w Zalesiu Górnym koło Piaseczna. Debiutował w „Zielonym Sztandarze”. Wiersze publikował m.in. na łamach „Okolic”, „Razem”, „Miesięcznika Literackiego”, „Zarzewia”, „Głosu Nauczycielskiego”, „Barw”, „Przemian”, „Akantu”, „Świątokrzyskiego Kwartalnika Literackiego”, „Poezji Dzisiaj”, „Liry-Dramy”, na antenie Polskiego Radia oraz w almanachach. Prezentowany w elektronicznym tygodniku artystycznym www.literaci.pl, a ponadto w ośmiu antologiach Warszawskiej Jesieni Poezji, oraz antologiach: Poeci Polscy 2016, Poeci Polscy 2017, antologii Festiwalu Poezji Słowiańskiej, a także antologii ASPEKTY. Jest laureatem wielu konkursów poetyckich. Juror w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Autor tekstów piosenek z muzyką Mariusza Klimka i z muzyką Piotra Pawła Kowalickiego oraz piosenek dla dzieci. Poza tym autor tekstów piosenek dla barda Dariusza Rączki. Wydał zbiory wierszy: *Konfesje, Kroki, Krecha, Kolekta, Kanty-Lenki; zbiory fraszek: Karambol, Kipiel, Kakofonia, Kuriozalia, Kolczyki*; wybór utworów *Kulminacje*; zbiór aforyzmów *Kartkując*; wybór aforyzmów *Kreślone Kredą*. Członek władz głównych Związku Literatów Polskich. Odnznaczony odznaką honorową MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.



pl, a ponadto w ośmiu antologiach Warszawskiej Jesieni Poezji, oraz antologiach: Poeci Polscy 2016, Poeci Polscy 2017, antologii Festiwalu Poezji Słowiańskiej, a także antologii ASPEKTY. Jest laureatem wielu konkursów poetyckich. Juror w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Autor tekstów piosenek z muzyką Mariusza Klimka i z muzyką Piotra Pawła Kowalickiego oraz piosenek dla dzieci. Poza tym autor tekstów piosenek dla barda Dariusza Rączki. Wydał zbiory wierszy: *Konfesje, Kroki, Krecha, Kolekta, Kanty-Lenki; zbiory fraszek: Karambol, Kipiel, Kakofonia, Kuriozalia, Kolczyki*; wybór utworów *Kulminacje*; zbiór aforyzmów *Kartkując*; wybór aforyzmów *Kreślone Kredą*. Członek władz głównych Związku Literatów Polskich. Odnznaczony odznaką honorową MKiDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Wpisany w okrąg

Nie przeraża mnie morze,
muszli trwożny szum,
ostrość drobin piasku,
głębia w grzywach fal;
boję się raczej siebie,
niepokornych snów,
nieczystości objawień,
nieśtałości dna.

Półprawd swoich się boję,
nadodwagi w grach,
nadszokuju wśród obaw,
nie należnych braw;
nie proponuj mi wiary
w poprawę i żal,
nie ozdabiaj mnie
pięknem
przyodzianym w strach.

Ustoiny

Woda dobrze się kojarzy
trzymam język
za zębami ze względu
na płynność
Piszę choćby
dla siebie dobrze
mieć coś
do powiedzenia.

Atmosferycznie

Dopada
już leje
bez umiaru
bez tchu
biegnę
gdzie grunt
pod nogami
suchy jak oddech
deszczu
obietnic poprawnych

Plakat

Najpierw
dorysowali okulary
potem wydtubali oczy.
jedni-drudzy-inni
uwydatnili nos
koniecznie wąsy
z wydartych ust
uczerniony język
doskonali
piękna-jego-twarz
kandydata
bo
– co.

Z kraju i ze świata

Dobrze, że żyjesz
Mówią różnie
wiedzą różnie
Dobrze, że żyjesz
Budzisz niepokój,
usypiasz obawy
Dobrze, że żyjesz
Na adres zwrotny
otrzymuję listy moje i
twoje
Dobrze, że żyjesz
Czasem mijam
starzejącą się pamięć
Dobrze, że żyjesz
O mnie wiadomo
coraz mniej
Dobrze, że żyję.

Krzyż

W ciżbie samotnością świeci
Nie zwycięża
Nie przegrywa
Trwa,
Jak droga do śmierci
Wołają: Ukrzyżuj!
Staję na palcach,
Głowę wyciągam,
By zobaczyć więcej. –
Patrzcie na pionową belkę

Ręce trzymam w geście niemocy
By ich nie zamknąć,
Przybite mam dłonie.
Strona prawa, strona lewa –
Belkę w poziomiu układu

Popatrz na ten krzyż
Czy widzisz człowieka?
Nie przegrywa
Nie zwycięża
Trwa...

18.04.2019.

[czwartek Wielkiego Tygodnia]

Dwóch iskier żywot tragiczny

Iskra –
Ta, choć chciana, przy krzesiwie tylko zaigrała
Ciepła, światła, ochrony nikomu nie dała

Iskra –
Tamta, choć gaszona, pożarem zapłonęła
Martwe w popiół, żywe w niwecz obróciła
Jedna bytu doczesnego nie wzmocniła
Drużyna niebu hojny haracz wypłaciła

12–13.05.2016.

– jest Kielczanką. W latach 1983–1988 studiowała na Uniwersytecie Łódzkim (kierunek: bibliotekoznawstwo i informacja naukowa). Od ponad 30 lat pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, przechodząc wszystkie szczeble kariery i zmiany strukturalne zarówno biblioteki, jak i Uczelni. Jest autorką koncepcji i struktury dwóch baz danych, opracowań mniejszych i większych zestawień bibliograficznych oraz informatorów o uczelniach, katalogów wystaw. Jej publikacje są ponadto dostępne w czasopiśmie naukowym (zawodowych i uczelnianych), materiałach pokonferencyjnych i serwisach internetowych. Inspiracją do pisania są problemy zawodowe (zagadnienia bibliotekarskie i prasoznawcze), związki rodzinne (książka zegarmistrzowska i literatura z motywem zegarowym) oraz codzienność. Wiersze pisze rzadko, stanowi one jednak bardzo ważny element w jej życiu.

12–13.05.2016.

Nie żyje Paweł Kubiak

W nocy z 28 na 29 grudnia 2020 roku zmarł poeta, animator życia literackiego, człowiek-instytucja Paweł Kubiak z Piastowa. Był założycielem i czołową postacią Konfraterni Poetyckiej „Biesiada”, którą zorganizował i przez wiele lat prowadził przy Miejskim Ośrodku Kultury w Piastowie,

Paweł Kubiak urodził się w roku 1950 r. w Karzowie w Wielkopolsce. Debiutował wierszem w „Zarzewiu” w 1973 r. Pierwsza Jego tomik *Nie ma już tego czasu* ukazał się w 1985 r. w Iskrach. Wydał książki: *Kronika Miasta Piastowa, 111 haiku, Próby zrozumienia pamięci, miniatury i fragmenty o miłości, Antologię poezji wietnamskiej od XI do XIX w.* (wspólnie z Lam Quang My), *to co odejście jest w tym co przychodzi, pouczenie przed spotkaniem z poetą, Antologię wietnamskiej Poezji od 1932 do 1941 roku (wspólnie z Lam Quang My), ze snu najprawdziwiej, Uwięź (moje różne)*. Ostatni tomik *które idą ze mną* ukazał się w 2020 r. Jego wiersze tłumaczone były na język rosyjski, wietnamski, angielski i lotewski.

Paweł należał do Związku Literatów Polskich, był uhonorowany odznakami „Zasłużony dla Kultury Polskiej” i „Zasłużony dla Kultury Wietnamu”.

Odszedł od nas dobry poeta, dobry organizator, dobry kompan i kolega. Pawle, bądź szczęśliwy tam gdzie jesteś.

Majka**Śladami wierszy umarłych poetów**

haiku

*	Jesienny wieczór klęczy w zbroi jak święty.	*	Gdy kwitną śliwy – stygnie piekło.
*	Białe lotos – mnich cofa ostrze noża.	*	Coraz bliżej do nieba – jak zimno.



Issa Kobayashi
(1973–1828)

Karolina Lewandowska

Dona Tella

opowiadanie

Przekręciła klucz i otworzyła stare, zmurszałe drzwi. Pachniało kurzem i stęchlizną. W ciemności zauważyła światło, które wydobywało się z małego okienka w dachu i zalewało blaskiem stojącą pod nim starą, zniszczoną komodę. Oslaniając się ramieniem przed związającymi z sufitu pajęczynami, podeszła do wylaniającego się z mroku mebla. Dlaczego nogi zanosły ją właśnie tutaj tego niedzielnego poranka? Nie wiedziała. Podobnie jak nie miała pojęcia, dlaczego czarci czy też boży palec wskazał jej właśnie tę komodę, bo tego akurat była pewna – to nie mógł być przypadek. Czula, że znalazła się tu z określonego powodu, nie wiedziała jednak z jakiego. Przyjrzała się przedmiotom leżącym na blacie: lusterko w pękniętej obudowie, ich słubne zdjęcie w drewnianej ramce, dawno zapomniany świecznik, cukiernica w kształcie jabłka, kilka kolorowych puszek, które kiedyś zbierała. Podniosła lustro i przetarła je z kurzu. Z jego tafli patrzyła na nią czterdziestopięcioletnia kobieta o niewyraźnym żadnych emocji spojrzeniu zielono-brązowych oczu. Rzadko się zdarzało, żeby czyjś wyraz oczu był tak pozbawiony głębi, pusty i wymarły. Ciemne, proste włosy nadawały jej surowego wyglądu, lecz regularne rysy twarzy, wciąż jeszcze były świadectwem zagubionego w nurbie lat piękna. Odłożyła lusterko i przez chwilę przyglądała się ślubnemu zdjęciu. W tym roku, wiosną, minęła dwudziesta rocznica ich związku, nie licząc lat spędzonych w narzeczeństwie. Dwadzieścia lat tworzących, rosnących z dnia na dzień przepaść, po której obu stronach stali. Dziś ta odległość od siebie wydawała im się niemożliwa do pokonania. Wzięła do ręki cukiernicę – pierwszy wspólny zakup. Jabłko miało być symbolem pokusy – tak to ona, Zuzanna, uwiodła Pawła, wtedy przed laty. Jeszcze raz rzuciła okiem na zdjęcie, na którym młoda, szczęśliwa para z radością wydawała się patrzeć w przyszłość. Poczuła ból, z którym zmagała się już od dawna, nie potrafiąc znaleźć na niego lekarstwa. Był tak silny, że jej oczy zapełniły się łzami. Znała ich smak. Wytarła je rękawem i otworzyła szufladę komody, by zajrzeć do środka. Pełno tu było papierów, pism, listów i zapisków. Wzięła do ręki jeden z listów, zaadresowanych do męża. Poznała swoje pismo na kopercie. A więc wciąż je przechowywał... Schowała list do kieszeni swetra, zamknęła komodę i opuściła strych, aby nikt z domowników nie zauważył jej nieobecności.

Odłożył na talerz kromkę z pomidorem, którą przygotowała mu Zuzanna. Nie był głodny. Wiedziała przecież, że rano nigdy nie był głodny, a jednak wciąż szykowała mu te cholerne kanapki. Czasem nawet próbował je jeść, żeby nie robić jej przykrości, bo dawno już zrozumiał, że niektóre rzeczy nigdy do niej nie dotrą. Włączył komputer z zamiarem sprawdzenia dzisiejszej poczty. Ziewnął i przeciągnął się; najwyraźniej sen jeszcze na dobre go nie opuścił. Już od dawna rzeczywistość ze snu wydawała mu się nie tylko ciekawsza, ale i bardziej realna. Pewnego dnia uświadomił sobie, że nigdy nie budzi się do końca. Wciąż gdzieś głęboko, pod powierzchnią rutyny, w którą obleczona była codzienność, nosił magię snu, i to tak naprawdę pozwalało mu przetrwać. Gdyby nie ona – prawdziwa natura codzienności byłaby nudna, zniczczająca i nie do zniesienia. Tymczasem zalogował się do poczty i otworzył nową wiadomość, która nadeszła dzisiejszego poranka z nieznanego mu adresu.

„Drogi Pawle”. – Ktoś zwracał się do niego w liście. Rzucił okiem na podpis. „Cała Twoja, Dona Tella” – Przeczytał. Szybko przebiegł oczami treść wiadomości. Potem powoli przeczytał ją jeszcze raz, delektując się każdym słowem. Była tajemnicza jak sama nieznamoma. Jej styl był elegancki i magnetyzujący. Było w niej coś z obietnicy, choć jednocześnie nie obiecywała. Pomiędzy słowami dało się jednak odczytać jedno: jest nim zafascynowana. Skąd znała jego adres? Gdzie się spotkali? Gdzieś przecież musieli, skoro zwróciła na niego uwagę. Przymknął oczy i starał się sięgnąć pamięcią do wydarzeń z ostatnich tygodni. Dziesiątki twarzy kobiet w różnym wieku przelały się mu przed oczami, ale żadna na dłużej nie zatrzymała jego uwagi. Wylogował się z poczty i zgasił komputer. Czuł się jak przed laty, kiedy znajomość z Zuzanną miała w sobie tę aurę niedopowiedzenia. Mała Zu – tak ją wtedy nazywał. Przechodząc obok żony, odwrócił głowę, żeby nie zobaczyła w jego oczach radości, której – był tego świadom – od dawna w nich nie widziała.

W pracy jego myśli bez przerwy uciekały do odczytanej rano wiadomości i jej nadawczyni. Powinien nadgonić z realizacją zamówienia, szef wisił już nad nim z oczekiwaniem na zamknięcie projektu. Ta zatrzymana nad listem część świadomości ograniczała jego produktywność, domagając się ułożenia w

myślach odpowiedzi, którą wysłał do nieznamomej po powrocie do domu. Dopiero kiedy to zrobił, mógł ruszyć z pracą, nadganiając zgubiony czas. Jadąc z powrotem, dopieszczał jeszcze w głowie formę wiadomości, której treść była oczywista: chce spotkać się z nią i porozmawiać, dlatego zaprasza ją na kawę. Teraz wystarczyło tylko przelać słowa do komunikatora, wcisnąć „wyslij” i czekać na odpowiedź.

Dona Tella włożyła koronkową czarną bieliznę i podkreślającą jej figurę długą ciemnoczerwoną sukienkę z wycięciem po bokach, odkrywającym dyskretnie jej smukłe nogi w cielistych pończochach. Na ramiona zarzuciła czarną, satynową pelerynkę, której brzegi zakończone były sztucznym grafitowym futerkiem. Poprawiła rude, gęste włosy, jeszcze dziś farbowane i układane u fryzjera. Rzuciła okiem na makijaż wykonany sprawną ręką kosmetyczki. Wyglądała pięknie i młodo i tak też się czuła. Jeszcze tylko nowe bordowe szpilki, pasujące kolorystycznie do jej umalowanych paznokci oraz czarna, zgrabna torebka i już była gotowa do wyjścia. Bezszelestnie zamknęła drzwi, starając się nie zwracać uwagi sąsiadów. Mogliby pomyśleć, że jest złodziejką – w niczym nie przypominała kobiety, która każdego dnia opuszczała ten dom. Jadąc samochodem, przypomniała sobie o jabłku, które miało być jej znakiem rozpoznawczym. Zaparkowała obok sklepu i kupiła najdrodniejszy, ciemnoczerwony okaz. Przed wejściem do kawiarni zatrzymała się przez chwilę, uspokajając oddech. Wyjęła jabłko z torebki i podeszła do stolika, przy którym czekał Paweł.

Odwrócił się, wyczuwając jej obecność. Świetnie wyglądał: jasna koszula podkreślała jego ciemną karnację, brązowo-srebrzyste, dobrze przystryżone włosy dodawały mu elegancji. Popatrzyła na niego z czułością jak wtedy, na ślubnym zdjęciu. Podała mu jabłko, a on przejął je, nie spuszczać z niej wzroku. Uśmiechnął się eterycznie, a w jego spojrzeniu dostrzegła zachwyt i niepokój. Tak bardzo przypominała mu jego małą Zu. Była starsza, dojrzalsza, nosiła inne ubrania i uczesanie, ale w jej oczach zobaczył tę samą kobietę, którą pokochał dawno temu. Miał wrażenie, jakby znów spotkali się po latach. Było to tak przejmujące doznanie, że przez chwilę zabrakło mu powietrza. Wstał i odwzajemnił uścisk jej drobnej dłoni. Począł, aż usiadł i zawołał kelnera, zamawiając kawę dla niej i dla siebie.

Kawa miała gorzki smak przeszłości, dlatego oboje sięgnęli po cukier. Jej słodki aromat wypełnił przestrzeń, mając obietnicą nowej szansy. Paweł wyciągnął zapalniczkę i zapalił stojącą na stoliku świecę. W półmroku jej jasny płomień był czymś w rodzaju nadziei.

SARAJEWO

opowiadanie

Tak, tu będzie dobrze; w tej osypującej się z gruzu wnęce! Szybko trzeba zdjąć z ramienia ciężar, bo potem ręka będzie drżała, jak przesilę... Za trzy, cztery lata taki ciężar – to będzie betka, tym bardziej, że wciąż pracuję nad kondycją, wytrzymałością. Wciąż rosnę.

Uff! Zsuwam pas z ciężkim żelazem na ziemię z westchnieniem ulgi, kładę się i ostrożnie spoglądam w dół, na ulicę pełną gruzu i unoszącego się pyłu. Świetne miejsce – nikt mnie tu nie dojrzy a ja mam widok na całe skrzyżowanie. Po tych ulicach jeszcze dwa lata temu chodziłem z bratem za rękę, jadłem lody...

– Milorad! – mówił starszy brat – to miasto jest z inata to miasto jest niezłomne! I my przy nim jesteśmy niezłomni!

I tak było; byliśmy... Trzy lata trwało obłędzenie, ale wreszcie mam pomysł jak to skończyć, jak ocalić to miasto! Moje ukochane...

Świsł i huk rozrywanego nicopodal granatu z moździerza powoduje, że mimowolnie zmieniam pozycję. Tak, wystarczy sprawić, żebyśmy przewyższyli liczebnie Serbów – wtedy i w walce i w ogłoszonych po niej wyborach nie mieliby szans! Oni też o tym wiedzą, doskonale wiedzą... chodzi tylko o liczbę! Od strony uliczki Zelenich Beretki, spomiędzy mieszkanych turecko-balkańskich zabudowań, zgarbiona sylwetka przemyka się w stronę nabrzeża.

Przykładam ciężką kolbę do ramienia i bez chęci pociągnięcia za spust spoglądam ciekawie przez lunetę. Widzę mułmańskiego wyrostka, nastolatka w moim chyba wieku, który rozglądając się jak szczur unoszący zdobycz – przyciska do piersi jakieś zawiniątko. Przyciska się do muru, odsuwa, znów chowa wśród gruzów, pewnie chce przebiec na drugą stronę i mobilizuje całą swoją odwagę, by to zrobić! Cóż on może mieć w tym zawiniątku? Takim potarganym, brudnym? Nic szczególnego, pewnie trochę chleba, *simicy!* Może nawet nie dla siebie...

Kluczając tak opłotkami ciemna postać dociera do rogu ulicy Bana Kulina i teraz jest zmuszona przebiec, bo innej drogi nie ma! Przyciskam mocno kolbę do ramienia i kładę palec na zimnym spuszczu. Przyciskam oko do wizjera lunety i obserwuję, jak nastolatek puszcza się biegiem w szeroką przecznicę Kulovica; wprost na moją lułę! Robię wydech i usiłuję uspokoić drganie dłoni. Pewnie niesie jedzenie rodzinie, może młodszemu rodzeństwu?

Spokojnie, lekko ściągając spust i wciąż śledząc w krzyżu celowniczym biegnącą o trzysta metrów ode mnie postać.

Pewnie chodził z bratem za rękę na lody... może z siostrą? Ostrożnie zsuwam palec ze spustu i patrzę przez celownik na oddalającą się szybko postać... Dlaczego wciąż mam wrażenie, że stało się tu coś ważniejszego, niż tylko uratowanie życia jednego mułmańskiego szcúra?

Krzysztof Kwasiżur

Stanisław Dominiak

Poetycka wizja sprzed 10 lat tego co nadchodzi

Idzie nowe

Biel zmienia się w szarość
szarość w zieleń
płonie radość
wszystkimi kolorami

wyszliśmy z chłodu
starsi o rok
z nadzieją na ciepłe jutro

W Głoboratoriach
władcy Świata
hodują nam następną epidemię

Feudalizm...!

Szczepionek brak?

17 marca 2010 r.

Andrzej Książek

Niedosyt I

Na pustyni
wyrastają pojedyncze
kępy traw.
Dopóki trwa. Ten upór.
Ta siła. Niedosyt istnienia.
Nieustające pragnienia.

Niedosyt II

Mgła opada na spragnione
kielichy kwiatów.
Deszcz wsiąka w wysuszoną ziemię.
Mchem porastają powalone drzewa.
Zamknięte naczynia.
Nadmiar niebytu
Niedosyt.
Pragnienie istnienia.

Medytacja

Cierpienie radość zawiść gniew.
Wiatr ustał.
Morze uspokoiło się.
W lustrze wody przegląda się księżyc.

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY

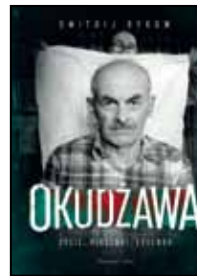


Siostra Konsumata na 2021 rok życzy więcej czytania niż pisania. A jest co czytać. Polecam.

Joanna Bator,
Gorzko, gorzko

Powieść saga opowiada o losie prababki, babki, matki i córki, która spisuje swoje śledztwo rodzinne. Bator ma wspaniały język, bogate obrazowanie, fenomenalnie buduje świat przedstawiony. To opowieść wzruszająca, pełna zaskakujących rodzinnych tajemnic. Bohaterki są silne, wyjątkowe, momentami zdolne do nieludzkich czynów. Coś jest w tym opisanym życiu magicznego rodem ze świata wilków, znachorów, szeptuch. Polecam te ponad sześćset stron uważnej lekturze.

Joanna Bator, *Gorzko, gorzko*,
Wydawnictwo Znak, Kraków 2020

Dmitrij Bykow,
Okudźzawa życie, piosenki, legenda

Znakomity, powszechnie uwielbiany, do dziś wzbudza emocje. To opracowanie pokazuje nie tylko samą biografię artysty, ale również szeroko opisuje sytuację polityczną, w której artyście przyszło żyć. Jego wewnętrzne skomplikowanie. Arystokratę Okudźzawę zmuszony był żyć, działać i nawet myśleć jak inteligent plebejusz. Jako syn fanatycznych funkcjonariuszy aparatu partyjnego, Okudźzawa podobnie jak Puszkina miał ukochaną nianię. Aresztowania rodziców, czas wojny, wszystko to ukształtowało rodzaj buntu artystycznego. Co ciekawe Okudźzawa umiał przefiltrować swoją przeszłość wypierając z niej to, co mu nie odpowiadało. Unikał tematu młodszego brata, ogólnie mówił o pierwszej żonie, o najstarszym synu, a wszystko dlatego, że miał chorobliwie wrażliwą duszę. Zamykał się w sobie, odgradzał od rzeczywistości, nie dopuszczając niewygodnych faktów. Wiele się z tej biografii możemy o Bułacie dowiedzieć.

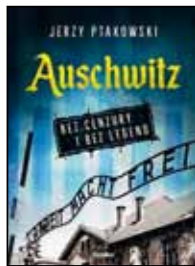
Dmitrij Bykow, *Okudźzawa życie, piosenki, legenda*, Przekł. Michał B. Jagiełło,
Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2020

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

polecane książki

Jerzy Ptakowski, *Auschwitz bez cenzury i bez legend*

Jest to bezpośrednia relacja z czasów zagłady. Bardzo mocna i przerażająca. Autor czterdzieści lat zwlekał z ich napisaniem, bo jak mówi zajmował się polityką – najpierw w Polsce, a później w Stanach Zjednoczonych, pracując choćby w centrali Komitetu Wolnej Europy, w Nowym Jorku. Ta książka z założenia ma prostować błędne oceny obozowej rzeczywistości, ma podkreślać pewne mity lub je obalać. W oparciu o swoje przeżycia oraz „Zeszyty Oświęcimskie”, „Przeгляд Lekarski – Oświęcim” oraz książkę Józefa Garlińskiego „Oświęcim walczący” autor pokazuje obozowe życie, zaznaczając jego polityczny aspekt. Choćby dlatego ta książka nie przypomina innych i stanowi ciekawy dokument.

Jerzy Ptakowski, *Auschwitz bez cenzury i bez legend*,
Wydawnictwo Replika, Poznań 2020

Tomasz Jastrun, *Dom pisarzy w czasach zarazy*

Polska zaraz po wojnie starała się odbudować, a poszczególni ludzie podpisali pakt z diabłem i służyli władzy. Wielu z czasem jednak przegądało na oczy, wielu się uwolniło, wielu żałowało młodzieńczego oszołomienia partią i jej mocą sprawczą. Tomasz Jastrun opisuje życie w jednym z budynków, który może nie był reprezentatywny, bo akurat skupiał wielu literatów, ale problemy wszyscy wówczas mieli takie same. Ulica Iwicka 8A skupiała wyjątkowe postaci, w tym: Mieczysława Jastruna, Mieczysławę Buczkównę, Seweryna Pollaka, Wandę Grodzieńską, Artura Sandaucera, Emę Rosensteina, Irenę Wodzińską, Adolfa Sowińskiego, Kazimierza Brandysa, Adolfa Rudnickiego czy Henryka Korotyńskiego. Osobista opowieść Jastruna jest nie tylko świadectwem tamtych lat – od końca wojny do połowy lat 50., ale pokazuje również jego talent poetycki do opowiadania.

Tomasz Jastrun, *Dom pisarzy w czasach zarazy*,
Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2020

Członkowie Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie



Tadeusz Dejnecki

– urodzony 1954 roku, wykształcenie średnie. Obecnie na emeryturze. Autor 6 tomików poetyckich i satyrycznych: *Papusza i cyganie*, *Lustro czasu*, *Żarty z notatnika policjanta*, *Przypadki pana D*, *Pasterz i Gałzka tego miasta*. Ponad ćwierć wieku pracował w policji. Współorganizator „Gazetki Policijnej”, w której ukazały się pierwsze twory autora. Od 2006 roku jest członkiem Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Spod jego pióra wychodzą: wiersze, limeryki, fraszki, myśli, sentencje i aforyzmy. W jego utworach często ukazują się człowiek, stadium osobowości życia ludzkiego oraz piękno przyrody. Jest laureatem kilkudziesięciu konkursów poetyckich.



Za oknem

Świat posiwały kamienny
przykuty do szyby
staje co rano do fotografii

z wypiekami na twarzy
przeciera oczy

kształty rzeźbione życiem
w ciepłych rękach słońca
zmieniają los.

Romska droga

Jestem w drodze
orszakiem mym lotne jaskółki
szaleństwem uśpione marzenia
kadzidłom zapach żywicy
kobiercem pachnąca zieleń

los zgasił życia płomień

patrzę
na potłuczone lustro czasu
na okruchy zawieszony w pustce
trzepoczące się w sieci
z nici słów na drutach myśli
robię wiersze.

Etiuda

Tyle
Jesieni –
zmieniły się nasze skronie

my wciąż
dłoń przy dłoni
gramy etiudę na cztery ręce

lecz już szara godzina się skrada
już klawiatury nie widać
jesień...

Przeznaczenie

Istnieje z łaskawości czasu
trwa
chce

krzyżuje drogi
z echem nieśmiertelności

wyciąga z ognia
brzegi ust

gdy stygną godziny
nie ma obrazu.

Ołówek narodu

Czarna noc
ognisko
w oknie lasu cień
czarny ołówek w czarnych oczach
czerwone wino

płyną wiersze o miłości
pisane ołówkiem
zatopionym w czerwonym winie
leczą jak strzały do serc

gdy ołówek pisze krwią
strząsa z siebie ból i gniew

zagubił się ołówek
w pokoju samotności

pozostał grób
w czerwonym słońcu
w śpiewie
w wierszu

kto znajdzie ołówek?

Jolanta Michna

Nie mogę zliczyć gwiazd

nie mogę zliczyć gwiazd
rzeczywistość nadała odpowiednie numery
każda gwiazda coś znaczy
jest granatowym tłem świata
na którym migoczą świetliste punkty
człowiek musi się przyzwyczaić
poznać i przeniknąć niekiedy na wylot
jak dobrze że jestem wolna
kupiłam sobie tę dziką wolność
trzymam na półce wraz ze wspomnieniami
podobno mam nieśmiertelną duszę
więc nawet gdy umrę nadal będę istnieć
tylko czy aż tak głęboko wierzę

nie mogę zliczyć gwiazd
policzyć mrówki na wybudowanym kopcu
nie jest to łatwe zadanie
a jeszcze trudniej zagłębić się
w etykę i moralność
w istotę wszechwiedzącą i wszechmocną
odróżnić dobro od zła
a patrząc na rozgwieżdżone niebo
próbuję zrozumieć dosięgnąć
sama nie wiem czego

Wystarczyło

Wystarczyło tylko wyjść z domu
i zamknąć drzwi,
by zapomnieć po co się wyszło.

Iść przed siebie,
łykać przypadkowe chwile,
być ważnym,
uznać, że wszyscy, ci obok,
to tekturowe ludziki z szopki.

Grażyna Perlińska

Tuż po

kołyszę się na druciku
jak na pięciolinii
cichutko sunię,
delikatnie zbliża
i nagle cofa się
słusznie boi się dotyku
bo potem pęka i... znika
– smutna kropla deszczu...

40 lat RSTK w Rzeszowie



Marek Wawrzkiwicz

Piszemy wiersze czyli sami sobie siebie tłumaczymy

dokończenie ze str. 1

pachniała mi konwalia, jaśminem, maciejką, fioletowym lubinem kwitnącym na Suwalszczyźnie, kwiatem lipy, bżem, a nawet piżmem – jakbym wiedział jak to pachnie. Ale uświadomiłem sobie, że mimowolnie wkroczyłem na tereny poezji, bo czymże innym jest porównanie zapachu cieczy w butelce z wonią kwiatów. A w dodatku zapachy te nie bywają jednorodne, komponowanie perfum jest sztuką podobną do komponowania symfonii. Trud mój oceniam jako bezowocny, bo przecież nie sposób **opowiedzieć** zapachu nikomu, a już tym bardziej osobie o przetrąconym powonieniu. Antoni Słonimski w wierszu „Żal” napisał... *i bez pachniał jak bez*. Uważam, że jest to konstatacja genialna. Mamy w pamięci zapachy, których nie da się opisać w żadnym wierszu, bo są one naszą wyłączną, prywatną, niezrozumiałą dla innych własnością: zapach świeżo zaoranej ziemi, zapach włosów ukochanej kobiety, zapach wody w zakolu rzeczki z dzieciństwa, zapach farby drukarskiej płynącej z pierwszego egzemplarza debiutanckiego tomiku... Próbujemy to zapisać w wierszu i prawie nigdy nam się to nie udaje. Ale to optymistyczne, bo mamy jeszcze coś do zrobienia.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych pojechałem do domy pracy twórczej pisarzy ormiańskich. Miejscowość Cachkadzor w Armenii położona na wysokości 2000 m wtedy odznaczała się tym, że po uliczkach przechadzały się wielkie dziewczyny o barach żubra – obóz treningowy miały tam pływakki reprezentacji Związku Radzieckiego. Przyjechałem po obiedzie, do kolacji było sporo czasu, a że byłem głodny, udałem się do przydrożnej knajpy. Zamówiłem karafkę wina, lulia kebab i sałatkę z pomidorów. Jedząc tę sałatkę męczyłem się, bo nie mogłem sobie przypomnieć co mi ten smak przypomina. Ale ponieważ jestem wybitnie inteligentny, to już po piętnastu minutach wiedziałem: pomidor przypominał mi smak pomidorów. Takich, jakie jadłem w dzieciństwie. Od lat szukam tego smaku i nie znajduję, mimo, że jem to coś, co na oko wygląda jak pomidor. *Addio, pomidory* – napisał Jeremi Przybora. Nawiasem mówiąc piosenka ta jest swojego rodzaju źródłem historycznym, dokumentuje bowiem czasy, kiedy pomidory występowały tylko w porze roku im przypisaney. Ale to tylko na marginesie.

Może ten sam prehistoryczny poeta, który jako pierwszy porównał kobietę do kwiatu, napisał też, że jego ukochana miała słodkie usta. I tak zostało aż do dziś, zaakceptowaliśmy to bez zastrzeżeń, z wyłączeniem trzeźwego myślenia. Gdybyśmy je włączyli, to doszlibyśmy do konkluzji, że kobieta ma usta słodkie po zjedzeniu łyżki miodu, gorzkie po zjedzeniu garści piołunu, a upajające – nie będę tłumaczył po jakiej konsumpcji. W sferze tych porównań poezja nie dokonała przełomu, choć nie ustawała w próbach. Poeci baroku byli rubaszni, a niekiedy i sprośni, poeci romantyczni najczęściej tragiczni, na ich uczucia kładł się czarny cień przecucia miłosnej klęski. A poeci współcześni? W pierwszej fazie zakochania piszą wiersze młodzieńcze, później, już na zgłiszczach miłosnych zapałów, zawstydzające ich samych, w fazie katastrofy – bardziej udane, co dowodzi, że wszystkich nas zrodził romantyzm. Zresztą sprawa jest dodatkowo skomplikowana w epoce, kiedy poetki piszą męskie wiersze, poeci zaś wiersze zniżające. Wróćmy jednak do zmysłu smaku.

Proza światowa, ale także polska, pełna jest wspaniałych opisów uczt oraz pochwał dla jednego z grzechów głównych – obżarstwa. *Dobre wino i dobre mięswo to są rzeczy dobre* – powiada Colas Breugnon w powieści Romain Rollanda. Brakuje nam dziś tego hedonizmu. Poezja, szczególnie polska, jest pod tym względem uboga, choć tworzyli ją często ludzie – łagodnie mówiąc – biesiadni, nie gardzący uciechami stołu. Grzebię w ułomnej pamięci i znajduję niewiele. Mistrz Gałczyński rozpoczął pewien wiersz od słów – cytuję z pamięci – *Kiedy żeśmy się zeszl, zasiadźmy za stołem/ chlopy roste, pleczyste, z obliczem wesolem...* Ale menu znajdujemy dopiero w innym wierszu poety, w „Balladzie o mrówkojadzie” – opisującym losy tego zwierzęcia w spotkaniu z poetami: *...siedzą, jedzą poeci!...golonka z dużym chrzanem/ pivo pod fortepianem...* Historie o biesiadowaniu poetów znamy nie z wierszy, a z anegdot o nich, przy czym potrawy, czyli zakąski, występują jako drugie tło. Tadeusz Przykowski do spółki z Magdaleną Samozwaniec (ilustracje Maji Berezowskiej) napisał uroczą książkę pod tytułem „Łyżka za cholewą, a widelec na stole”. Jest w tym dziele

przepis kulinarny z XVIII wieku, mówiący o tym, co zrobić, kiedy w spizarni nic nie ma, a zjawiła się gromada niezapowiedzianych gości: *...weź żubra świeżego, a jak nie masz, to losia...*

Jak się kształtuje smak? Wg mojej amatorskiej teorii w niemowlęctwie i pachołectwie wmuszają w nas kaszki i przecieri, co ma katastrofalne skutki, potem, zajęci ważnymi sprawami młodości, jemy dużo, pospiesznie, byle do syta. A dopiero w wieku dojrzałym, kiedy możemy sobie pozwolić na wybredność i kiedy odbyliśmy parę podróży zagranicznych, zaczynamy się rozsmakowywać i gustować – a to w tradycyjnej, ale prawdziwej kuchni polskiej, a to bałkańskiej, a to włoskiej, francuskiej, a to o matce wszelkich kulinariów – kuchni chińskiej; jej wielkość polega m.in. na łączeniu smaków, które w innych recepturach nie występują. Ale smak, jak wszystkie inne zmysły, z upływem lat się tępi i różniamy tylko podstawowe: słony, słodki, gorzki, kwaśny i ten piąty, najbardziej powszechny – bez smaku. Choć są wyjątki – mistrzowie kuchni i prawdziwi smakosze zachowują ten zmysł do śmierci. Wspomniany wyżej Tadeusz Przykowski, potomek znakomitego polskiego rodu, był nie tylko założycielem i kustoszem muzeum zegarów słonecznych, znawcą światowej renomy, ale też smakoszem, kanclerzem międzynarodowej kapituły kulinarnej. Kiedyś w Jędrzejowie pokazał mi opatrzone pieczęciami pergamin – któryś z Jagiellonów nadawał dalekiemu przodkowi tytuł podczaszego koronnego, a ten godności nie przyjął. Pan Tadeusz skwitował to słowami: *dureń, wina nie chciał nalewać...*

Potrawy i w ogóle rozkosze stołu pojawiają się współcześnie w wierszach żartobliwych i satyrycznych. W „prawdziwej” poezji występuje jabłko, brzoskwinia, malina, pomarańcza. Natomiast niegodne są pióra liryka pietruszka, burak, ziemniak (a przypominam, że wieszcz Adam napisał poemat o kartoflu), seler i rzodkiewka. Choć przecież Krzysztof Gąsiorowski nie próbował opisywać wszechświata, za to w jednym z wierszy zadał fundamentalne pytanie: *z czego zrobiona jest rzodkiewka...*

Zapewne wszyscy tego doświadczamy: ni z tego, ni z owego przyplątuje się melodia czy piosenka i natrętnie nam towarzyszy, nie umiemy się jej pozbyć

przez kilka dni. Ale kiedy w samotności próbujemy ją zaśpiewać na głos – łapiemy się na tym, że fałszujemy. I cieszymy się, że naszego wokalu nikt nie słyszał. Rzecz w tym, że nasza pamięć zachowuje melodię bezbłędnie, ale szwankuje nasz aparat głosowy.

Tymoteusz Karpowicz opowiadał kiedyś, że był w Paryżu na osobliwym koncercie. Mianowicie w doskonale odizolowanej od zewnętrznych hałasów sali wyświetlano na ekranie partytury, a prawdziwi, obdarzeni absolutnym słuchem melomani słyszeli muzykę w całkowitej ciszy. Jest w tym pomysł coś ekstremalnego: muzyka bez dźwięku, bez muzyki. Może ten eksperyment wynikał stąd, że nawet mistrzowskie wykonanie symfonii czy koncertu skrzypcowego nie jest doskonałe. W wielkim symfonicznym ansamblu jakiś muzyk po prostu musi zdetonować, chociażby o pół, ćwierć tonu. Ale niedoskonałość też bywa fascynująca. Miałem szczęście słuchać na żywo Artura Rubinsteina, który z łódzkimi filharmonikami pod batutą Henryka Czyży grał koncert f-moll Chopina. Nigdy, ani wcześniej, ani później, nie słyszałem wolniejszego wykonania. A przecież było wielkie.

Czy poeta musi mieć słuch muzyczny? Dawniej było to niezbędne, trzeba było umieć słyszeć rytm, prozodję wiersza. Dziś, kiedy wiersz klasyczny jest w zaniku, albo przynajmniej w głębokiej defensywie, nie jest to już konieczne. Ale przecież poeci wiele muzyce zawdzięczają. Gałczyński jest muzyczny nie tylko dlatego, że w jego wierszach roi się od Chopinów, Bachów, Scarlatti i Vivaldich, że tłoczno w nich od terminów muzycznych – te wiersze są melodyjne. Muzykalne są wiersze Jarosława Iwaszkiewicza – też nie tylko dlatego, że kochał muzykę, grał na fortepianie, a nawet próbował komponować. Muzykalne są wiersze Symborskiej, Nowaka, Grochowiaka i kilku tuzinów innych poetów.

Każda próba opisanie muzyki słowami – także poetyckimi – jest ułomna. Znakomite eseje muzyczne pozwalają nam lepiej zrozumieć utwory. Ale czy naprawdę utwory, czy tylko interpretację eseisty? Czy – tym bardziej – wiersz chcący oddać wielkość kompozycji i jej wykonanie, dochowuje jakiegokolwiek wierności temu dziełu?

Trzy AGApity

Powrót

Jest noc. wyłączam światła
sprawdzam zamknięte drzwi
balkon i okna. jest cisza

wysyłam myśli w kosmos

już tyle śmieci na orbicie
że żaden Bóg nie odczyta
kolejnej wiadomości. nie zauważy

ścigają się cienie samochodów
światliste kształty nachodzą na siebie
mrugają. rozkołysane wiatrem stare
latarnie
wciągając mnie w świat sufitu nie
mojego dzieciństwa

w kałużach piaszczystej drogi do domu
przegląda się księżyc. noc
w jaskrawych neonach

tworzy murale snów

Wiersz Joanny Vorbrodt „Powrót”
uświadamia czytelnikowi, jak trudno
być dla siebie światłem w migotliwie
prześwieconym świetle. W napastliwej
jasności nocnych neonów iskrzy się
złudzenie, że kosmiczna ciemność łączy
się ze śmiertelnością na orbicie.

Rytuály zamykania, wyłączania, wędrowania nie gwarantują powrotu do siebie. Droga do domu jest piaszczysta, w kałużach przegląda się luna... Śni się jakiś sen, cienie samochodów ścigają się, światliste kształty mrugają i wchodzą na siebie... Tyle się dzieje – ale „żaden Bóg nie odczyta kolejnej wiadomości. Nie zauważy”.

Nie przewodzimy prawdy o sobie, na styku sufitu i ściany gnieździ się dzieciństwo. Wyłączanie światła nic nie da, bo stare latarnie wytaczają znów sztuczną światłość.

Aga TomHa

Sprostowanie do nr 3/2020/112 Własnym Głosem

Wiktor Skóra przeprosza Czytelników i redakcję „Własnym Głosem” za omyłkowe przesłanie obrazu „Kapliczka” nieswojego autorstwa celem publikacji w „Galerii Jednego Autora”. Autor wyjaśnia, iż powodem pomyłki był nadmiar niepodpisanych prac plastycznych zgromadzonych w archiwum Jego komputera. W chwili oddawania pisma do druku redakcja „Własnym Głosem” nie posiadała tych informacji. Redakcja przeprosza za zaistniałą sytuację.

Proporcje między poezją i literaturą w ogóle, a muzyką są inne niż w przypadku związków muzyki i sztuk pięknych: literatura znacznie częściej była dla muzyki źródłem inspiracji. Prawdopodobnie zapomnieniu uległoby wiele utworów poetyckich, gdyby nie to, że kompozytorzy stworzyli z nich pieśni. Ocalały więc teksty do których muzykę napisali Liszt, Schubert (autor około 600 pieśni), Moniuszko, Schumann, który próbował swych sił w rzemiośle poetyckim, Geshwin i wielu innych. Wspaniały Carl Orff skomponował oratorium „Catulli Carmina” do tekstów rzymskiego poety Katullusa, czym wydobył go z wielowiekowego zapomnienia. Kiedy przypominamy sobie jak „Nessun dorma” śpiewali Pavarotti czy Placido Domingo, nie zastanawiamy się nad treścią tej arii. Podobnie jest z operami. Gdybyśmy libretto, często oparte na dziełach literackich, przeczytali bez muzyki, to okazałoby się, że jest to czysta grafomania. Ale dzięki Bizetowi, Czajkowskiemu, Verdemu czy Pucciniemu nie czytamy, nie zwracamy uwagi na durne recitatywy, tylko zachwyceni słuchamy. Literatura jest w operze wartością trzeciorzędną.

Przez całe lata panowała u nas moda na poezję śpiewaną, wykonywano ją wszędzie, organizowano nawet festiwale. Miała ta moda dobre i złe strony. Dobre – bo popularyzowała poezję, która z natury rzeczy jest sztuką elitarną. Złe – bo domorośli artyści po opanowaniu czterech chwytów gitarowych komponowali melodie do wierszy bezbronnych i Bogu ducha winnych poetów; zdarzało się też, że sami układali teksty „poetyckie”. Tak czy owak był to krok w dobrą stronę, potwierdzający związki muzyki z poezją.

Zmysłem słuchu rejestrujemy muzykę, choć stanowi ona niewielki procent tej rejestracji. Dźwięki otaczają nas tak przemożnie, są tak wszechobecne, że jeśli nie są bardzo dokuczliwe, przestajemy na nie zwracać uwagę. Kiedy znajdujemy się w ciszy wypełnionej szumem lasu lub szelestem liści czujemy się nie-swojo – tak, jakbyśmy przestali być częścią natury. Zastanawiam się kiedy ostatnio słyszałem śpiew skowronka. Wolałbym, aby to była wina mojego niedosłuchu, a nie nowoczesnego rolnictwa, które temu ptaszkowi odebrało warunki egzystencji.

Dźwięki, zapachy, obrazy, smaki. To, w czym żyjemy i czym żyjemy tu i teraz. Ale również to, co zapisało się w naszej pamięci.

II.

Pamięć – zdolność do rejestrowania i ponownego przywoływania wrażeń zmysłowych, skojarzeń, informacji, występująca u ludzi, niektórych zwierząt i w komputerach.

Nie wiem jak i od kiedy – od jakiego wieku – pamięć gromadzi swoje zasoby.

Nieuchronne są postępy sklerozy. Ale – rzecz dziwna – nawet w wieku podeśzłym w hipokampie, czyli części mózgu, rodzą się neutrony formułujące wspomnienia. Może dlatego starzy ludzie lepiej pamiętają bardzo wczesne niż przedwczorajsze zdarzenia. Nie mam na ten temat naukowej wiedzy, pewnie błędę po omacku. Nie wiem jak działa mechanizm selekcji i jak to się dzieje, że nie możemy z pamięci usunąć zdarzeń i faktów, a które radzi byśmy wymazać i po co w niej zostają sprawy błahe, nieważne, zbyteczne. Napisałem kiedyś w jakimś wierszu, że pamięć bywa jak stara, wyrobiona i wypełniona piaskiem kopalnia, która jednak pod wpływem niespodziewanego impulsu ożywa – odzywa się coś, co wydawało się zapomniane, pogrzebane. Jest – pamięć – rodzajem lamusa, w którym bezwiednie gromadzimy niepotrzebne z pozoru przeżycia, obserwacje, spostrzeżenia; okazuje się po latach, że są one przydatne, nadają się do wiersza.

Przeglądam wiele, może zbyt wiele tomików wierszy autorstwa nieznanymi mi czasem poetów, jako juror czytam setki wierszy nadsyłanych na rozliczne konkursy. Wiele z nich złożyłoby się na jeden wspólny wiersz.

Oto jest dom – chata, może chałupa, a przed domem niewielkie podwórko ze studnią, nad którą sterczy skrzypiący żuraw. Trochę dalej sad z kwitnącymi białą i różowo drzewami owocowymi. Obszerna kuchnia, ściany ozdobione świętymi obrazami i makatkami, wielki, stary stół na krzyżakach, a na stole w wyszczerbionych talerzach zalewajka lub kapuśniak i pyzy ze skwierczącymi skwarkami. I małomówny, mądry dziadek o stwardniałych, szorstkich dłoniach. Tak skonstruowany zbiorczy wiersz z daleka zalatuje sentymentalizmem, ale jeśli jego elementy rozsiać po kilku albo kilkunastu utworach, to otrzymamy coś, co może nas wzruszyć, przekonać do autentyczności przeżycia. Autorami wierszy są ludzie dorośli, ci, którzy od dawna nie mieszkają w rustykalnych krajobrazach, a to znaczy, że zainspirowała ich pamięć. Pamięć, która zachowała obrazy, wonie, dźwięki, smaki. Jest w tym coś z tęsknoty za rajem utraconym...

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych po raz pierwszy pojechałem do Chin w pięcioosobowej grupie delegowanej przez Związek Literatów Polskich. Był to czas, kiedy nie tłoczyły się w tym kraju wycieczki z całego świata, na ulicach Pekinu i Szanghaju widywało się polskie małe fiaty sprawujące funkcje taksówek, a na nas, białych, wielkonosych, patrzono z zaciekawieniem, a czasem z wrogością. Rok później członek delegacji, znaczny w owym czasie poeta, wydał tomik składający się z kilkudziesięciu wierszy będący plonem tej dziesięciodniowej podróży. Wystąpił w charakterze przyrodzonego malarza landszaftów, nie wierzyłem w

ani jeden wiersz. Myślę, że każda podróż w kraje nieznane jest zapładniająca, ale nie ufam zapłodnieniu, które natychmiast owocuje. Zostaje jednak coś, co nawet po długich latach pojawia się w wierszu. Coś, co utkwilo w zakamarkach pamięci.

Zapomniane pozornie wrażenia zmysłowe budzone są przez bodźce. Kiedy chcemy sprawić przyjemność pani domu, która ugościła nas zrazem zawijanym lub rumsztykiem z cebulką, powiadamy, że tak właśnie danie to przyrządziła nam mama lub babcia. I jeśli przypadkiem mówimy prawdę, to pewnie wychynał z pamięci tamten, albo bardzo zbliżony smak.

Bywa tak, że po przyjeździe do miasta, w którym nigdy nie byliśmy, nie oceniamy tego miasta jako brzydkie, przeciętne czy piękne, a uświadamiamy sobie z niewiadomych powodów, że tu właśnie moglibyśmy zamieszkać. Bywa tak, że przychodzimy do obcego domu i od razu czujemy się w nim dobrze. I kiedy zaczniemy te wrażenia analizować, dochodzimy do ich przyczyn: jakieś architektoniczne fragmenty i detale pochodzą z miasta naszej młodości (wzrok), a dom pachnie tak, jak pachniał dom naszego dzieciństwa (woń). Możemy co do tego nie mieć pewności. Możemy tego nie wiedzieć, a zaledwie podejrzewać albo przeczuwać. Ale zawsze piszemy, żeby siebie sobie wytłumaczyć. Dojść do tego skąd się wzięliśmy, z czego jesteśmy, kim jesteśmy.

Próbujemy. Tylko nielicznym to się udaje.

III.

Jarosław Iwaszkiewicz w którejś ze swoich gawęd o książkach zamieszczonych w śp. „Życiu Warszawy” napisał, że być poetą to znaczy przez całe życie pozostawać w dziecięcym pokoju. Nie każdy w dzieciństwie dysponował swoim pokojem, ale Iwaszkiewicz chciał tymi słowami powiedzieć, że poeta powinien oglądać świat oczami dziecka. A dziecko patrzy na świat jako na coś wielkiego, tajemniczego, czasem groźnego, a czasem przyjaznego, patrzy spojrzeniem zachwycającym. Być poetą to znaczy zachowywać nieustanną czujność. I może – jak chce Olga Tokarczuk – czułość.

Nie pochlebiamy sobie – jesteśmy zwyczajni. Może tylko odrobinę bardziej wrażliwi. Ale wszyscy przeżywamy to samo i tak samo czujemy: miłość i nienawiść, tęsknotę i obojętność, przyjaźń i wrogość, bunt i rezygnację, myśli o przemijaniu i niejasną, niesprawdzalną nadzieję. Ta powtarzalność ludzkich uczuć jest naszą szansą, szansą dotarcia do czytelnika. Chcemy ją wykorzystać pisząc wiersze – listy do nieznanego adresata. Listy, w których sami siebie sobie tłumaczymy.

Pisane w czasie zarazy. Publikacja w *Migotaniach*, w roku 2020



Słowo na pięciolinii

Muzyka, malarstwo, poeci, teksty piosenek poetyckich, ckfrazy... Fascynacje, uznanie, współpraca, jak Zbigniewa Jerzyna z Markiem Kwaskiewiczem, Józefa Andrzeja Grochowińskiego z Marianem Czaplą, Reny i Andrzeja Kosmowskich z Marią Wollenberg-Kluza, czy, aby pozostać w obrębie zakreślonego podwórka, Kazimierza Kochańskiego z Mariuszem Klimkiem. Kochański, o którego „Klejakach” piszę tu kilka rozwiniętych zdań, jest poetą i wyedukowanym muzykiem, autorem tekstów utworów muzycznych dla dzieci (był wieloletnim nauczycielem) i dorosłych.

Wiersze będące tekstami piosenek pomieszczone są w tomiku w odrębnych rozdziałach, co może sugerować ich inną „wagę i miarę”, lżejszy kaliber. Nic z tych rzeczy, bo czytane „na wrywki”, co zwykle stosuję, nie uzasadniają takiej klasyfikacji. Te piosenki, na równi z wierszami, świadectwem solidnej poetyckiej roboty; może piosenki dla dzieci są wyrażeniem edukacyjne i optymistyczne, wyposażone w dowcipne, zaskakujące rymy:

„Daj, Mikołaju, daj mi w darze to, o czym w głębi duszy marzę.
Daj, Mikołaju, daj.
Daj, Mikołaju, to co zechcesz, trochę radości i coś jeszcze.
Daj, Mikołaju, daj.
(...)”

Włóż na sanie wdzięk i taniec, czar muzyki, skrzypce, smyki, werbel, bas i dwa czyniele – dla pastuszka flet.
Niech marzenia w jawę zmienia, smutek w rączy bieg jelenia.
Tam za górą, tam za rzeką na prezenty twoje czekam.
Ty wiesz dobrze gdzie.”
(*Prośba do Mikołaja*)

Piosenki dla dorosłych rozprawiają się z grzeszkami naszej społeczności:

„Głupio, bo głupio.
Może nie?
Ludzie to kupią.
Kto i gdzie?
Mądrość na półkach.
W dziwnych zaułkach
niejeden utknął cel.
Obok, najlepiej obok;
po co ci blask i główny nurt?
Na własnym, ślepcem prorok
i niebo pełne dziur.
(*Bo co?*)”

W muzycznym kontekście omawianej książki dodam taką oto osobliwość – wszystkie zbiory tego poety, a jest ich ponad dziesięć, noszą jednowyrazowe tytuły! Zupełnie jak nutki na pięciolinii.

„Klejaki” to pozycja wielce złożona, roi się tu od wielości gatunków: aforyzmy, fraszki, wiersze, teksty piosenek, opowiadania, recenzje, wywiady... A wszędzie wyculenie na słowo, gra słowem, demaskacja, prowokacja intelektualna – słowem. Jak w drugiej części frywolnie zuchwałego wiersza „Tren do waty” (Cóż za przewrotny tytuł!):

(...)
Lecz się puszysz – słuszne lata?

jakoby im nic do tego –
przecież to nie twoja strata,
ogładasz się na bliźniego.

A on, nic to, tępy, głupi,
i świadomość ledwie zipie;
ślepy na to, że ktoś łupi

– „lipa jest, trza rzeźbić w lipie”.

Lub w filozofującym majstersztyku „Dobrywanie”, który przytaczam w całości:

„Możesz być
sobie sobą
wtórem
obrazy wieszam
sam
wybieram ściany
bywam słowny
dosłowny
bezcelny
do ciebie piszę
nie dla
tego szukaj
możesz
więc bądź
też jestem
jestestwem.”

Wielkie zaufanie do dziecięcego odbiorcy ma poeta i wiele od niego wymaga, gdy tak puentuje piosenkę „Zasady gry”:

„Udając innego
coś tracisz swojego
– gdy z klasą
to dobry jest trop.”

Podobnie w kolejnej piosence „Sumaki”:

(...)
W której kropli słodycz, w której zał?
Gdzie ze strachu schować ma się strach?

Kiedy lichy śpi, gdy nie śpi?
Co się śni, gdy nie się nie śni?
Kto ma pisać, kto ma czytać?

Komu tylko wolno pytać:
ile z tego mu się przyda,
gdy go życie życiu wyda,
gdy nie będzie dobry ani zły?

Zdumiewające to wersy. Śmiało można nazwać je propedeutyką do współżycia społecznego.

Wspomnę choćby jeszcze jeden aspekt tej twórczości, poeta z upodobaniem i dużą skutecznością stosuje swoisty rozbiór słów na czynniki pierwsze, bawi się wieloznacznością, oczyszcza z patyny i przywołuje zapomniane znaczenia, np.: „Poprawię/ i po.../ prawie.” (Ja też, ja też); „Skończy się lato,/ nie przejmuj się tato,/ to minie. Uczę się lat.” (Wszystko proste).

W prozie – czytanej przeze mnie z prawdziwą przyjemnością ze względu na lekkość, by nie powiedzieć zwinność

języka i klarowność logiczną – Kochański pozostaje wierny czujności językowej, pisze np. „Nostalgia ogarnia chyba każdego – ogarnia czy dopada, jakie to ma znaczenie. Właśnie dopadła mnie.” To wyimki z życia, te warte zapamiętania, utrwalenia, choć autor, właśnie w jednym z nich, wypiera się pamiętnikarstwa. Niech więc, w zgodzie ze spisem treści, pozostaną opowiadaniem, zapisem obserwacji siebie i świata, refleksją okolicznościową i uniwersalną. Tej części książki należy się drobna pochwała świadcząca o odwadze językowej autora. Otóż nie ucieka on lekko przed słowami zdeprecjonowanymi w minioniej epoce politycznej, nadużywanymi i „zawłaszczonymi”, wypranymi z pierwotnych znaczeń; np. tytułowa dla opowiadań „Komitywa” śmiało bierze na siebie ciężar skojarzeń starszego pokolenia czytelników.

A „cały” Kazimierz Kochański? Jaki jest, w twórczości, oczywiście? Chyba z aforyzmu: „Wracając do źródeł, zanurz się w nurt rzeki”, a może z fraszki opatrzonej długim tytułem „Byle czegoś nie zmalować”: „Ludzie mówią, ludzie piszą, nie czytając i nie słysząc”...

Dwa zdania o ilustracjach i okładce. Barbara Kochańska, wnuczka poety, z wdziękiem otwiera przestrzeń słowom, jej uładzony koloryzm przydaje pozycji realizmu i optymizmu. A okładka Anny Darii Merskiej w intrygujący sposób zachęca do otwarcia książki.

Paweł Kubiak

Kazimierz Kochański: *Klejaki*. Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce 2019, s. 158



„ŻYCIE TO CIĄGŁE WYBORY...”

Niech Państwa nie zwiedzie tytuł tego zbioru aforyzmów – „Myśli w przelocie” – autorstwa Mirosława Sułka, bo dosłowne jego odczytanie mogłoby sugerować, że te myśli są niejako przy okazji, mimochodem, w biegu. Tymczasem w tym przypadku jest zupełnie inaczej. Są to bowiem przemyślenia dopracowane precyzyjnie w każdym szczególe, poprzedzone erudycją, na pewno talentem, ale też wiedzą i (co widać) sporym doświadczeniem. W istocie mogą to być myśli w niespiesznej drodze i na dodatek nie na jej początku. Oczywiście, w żadnym wypadku nie sugeruję zmiany tytułu, bo ten obecny jest bardzo dobry – intrygujący, zgrabny, wpadający w ucho.

Wspomniałem nieco wyżej o erudycji i doświadczeniu. Rzeczywiście tak jest w odniesieniu do Mirosława Sułka. Po zapoznaniu się z jego pracą widać, że przeczytał i przetrawił wiele dzieł filozofów i myślicieli, że zna swoich wielkich poprzedników – z jednej strony – takich m. in. jak Platon, Arystoteles, Seneka czy Nietzsche, a – z drugiej – naszych rodzimych: Sztudyngera, czy Leca. A jeżeli chodzi o praktykę i doświadczenie, to – jak wynika z jego biografii – jest czynnym profesorem nauk społecznych, zajmuje się ekonomią i zarządzaniem, teorią i metodologią badania stosunków międzynarodowych, prakseologią, geopolityką. To jest dosyć wyraźnie widoczne w tym zbiorze, więc można by z czystym sumieniem stwierdzić, że Autor wie o czym pisze.

Aforystyka jest, moim zdaniem, jedną z najtrudniejszych dziedzin sztuki pisarskiej. Z uwagi na skrótowość, a właściwie konieczną lapidarność, w aforystyce widać wyraźniej niż gdzie indziej wszystkie potknięcia, w tym przegadanie, wyważanie dawno już otwartych drzwi, zwyczajny banał. Na dodatek niektórzy współcześni aforyści wpadają w pułapki dowcipkowania na siłę, albo (w przypadku poważniejszych tematów) w mniejszą lub większą pretensjonalność. Mogę Państwa zapewnić, a czytałem wielokrotnie wszystkie zamieszczone w zbiorze aforyzmy, że w „Myślach w przelocie” nie znajdziemy choćby jednego przykładu tych przywar i niedociągnięć. Wszystkie aforyzmy, niezależnie od ich rodzaju i charakteru, cechuje „trafność spostrzeżenia, głębia i precyzja wyartykułowania sensu, mistrzostwo sformułowania myśli...”. Ten cytat, pod którym chcę się też podpisać, pochodzi z obszernego i bardzo wnikliwego wstępu do omawianej tu publikacji, napisanego przez Stanisława Stanika – znanego i uznanego eseisty i krytyka literackiego.

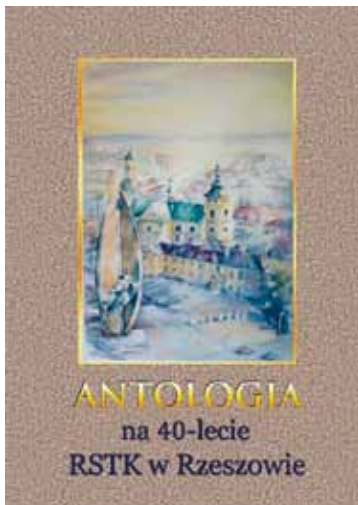
Ze swej strony chciałbym też zwrócić uwagę na różnorodność tych aforyzmów. Z reguły uważa się, że dzielą się one na: maksymy (sentencje), tzw. złote myśli, grę słów z elementami paradoksu z pointą itp. W przypadku tego zbioru Mirosława Sułka mamy wszystkie ww. rodzaje, a na dodatek wiele z nich trudno przypisać do konkretnej kategorii, gdyż czasami się wzajemnie przenikają. Wszystkie natomiast mają nie tylko trafne, ale i zaskakujące, nieoczekiwane pointy. Kolejną wartością, moim zdaniem, jest w wielu przypadkach chyba celowa niejednoznaczność myśli Autora, dająca czytelnikowi możliwość własnej interpretacji niektórych myśli. Marzeniem wielu autorów jest to, by czytelnicy znajdowali dla siebie, odkrywali „swoje” znaczenia utworów, ich przesłanie itp. Wspominam o tym, bo w przedmowie, przywoływany wcześniej Stanisław Stanik, interpretuje i odczytuje na swój sposób dużą część zawartych w książeczce aforyzmów. Wielokrotnie łapałem się na tym, że ja mam zupełnie inne odczucia co do sensu konkretnych myśli, sentencji,

maksym. Np. odmiennie odczytuję niż autor wstępu sentencję o prostolinijności („Był zbyt prostolinijny, dlatego odpadł na pierwszym zakręcie historii...”), także tę: „Praca to służba Absolutowi”, czy „Wszyscy są religijni...” i inne. To dobrze, że można różnie interpretować tę samą rzecz.

Na zakończenie przytoczę jedną z maksym: „Jeśli jest coś potrzebne i możliwe, to wcześniej czy później się pojawi”. Otóż pojawił się zbiór aforyzmów pt. „Myśli w przelocie”, który według mnie może być potrzebny – do poczytania, przemyśleń, refleksji.

Krzysztof Zdunek

Mirosław Sułek, *Myśli w przelocie*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2020, s. 62



„Rubinowy” jubileusz Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie

1. „pożeglować jeszcze / po bezmiarze wyobraźni” (Stefan M. Żarów, wolność)

Od ponad dwóch stuleci naturę przeciwstawia się kulturze, jako szczególnej formie aktywności człowieka polegającej na oswojaniu i zdomawianiu najpierw ziemi, ostatnio też kosmosu. Powracające co jakiś czas epidemie (niektórzy uważają, iż w sposób cykliczny) zadawały kłam tym uzurpaczom, udowadniając, że kultura jest ledwie drobną częścią natury, podporządkowaną jej rytmom i kaprysom. Człowiek więc może marzyć o kolejnym locie na księżyc, o pierwszym na Marsa, o wysyłaniu sond kosmicznych na obrzeża Układu Słonecznego, o zasiedlaniu nieodkrytych planet, wystarczy jednak uaktywnienie się małego wirusa („jakiś feler”, jak czytamy w wierszu Stanisławy Bylicy) pokrytego osłoną białkową z brunatnymi wypustkami, aby to wyobrażenie o ludzkim dorobku nadwyreżyż i wskazać człowiekowi „sięgającemu gwiazd” jego miejsce, nie tyle we wszechświecie, ile w robaczywiejącym jabłku, jak nazwał „planetę ludzi” Wolter. Jedną z autorek antologii tak owe ograniczenia scharakteryzowała: „Nie masz wpływu na kulistość Ziemi i bieg historii” – Urszula Czyż-Wysokińska, „Masz wpływ”.

Tym sposobem marzenie o podboju nieba zamienił ów mały biologiczny podróżnik w marzenie o przyrodzonym, jak już twierdzili pisarze osiemnastego

wieku, prawie wolności, ignorowanym na co dzień, podobnie jak zdrowie: „Zamarło miasto, w mieszkaniach ciasno – / Marzymy o wolności.” – Barbara Śnieżek, „Panic, ratuj!”.

Niektóre wiersze zgromadzone w Antologii na 40-lecie RSTK uznać można za współczesną formę suplikacji, aczkolwiek zdarzają się tu też głosy frustracji, zmanifestowane expressis verbis, choćby w taki sposób: „Areszt domowy tej wiosny? / jedni z różańcem, / w boleści, / inni w złości.” – Stanisława Bylica, „Bóg Jedyny wie”.

Zresztą w ogóle w omawianym zbiorze frekwencja wierszy modlitewnych jest stosunkowo duża, zwłaszcza adresów ekspiacyjnych i błagalnych, kierowanych do Boga, Maryi i aniołów stróżów.

Przyciąga uwagę swoim tonem scenka Małgorzaty Szepelak, dająca asumpt do przypomnień fragmentów wierszy Poświatowskiej, Szymborskiej, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – o trwaniu kobiety w „pięknych przyzwyczajeniach”, mimo dramatycznych okoliczności: „Biegnę w maseczce ochronnej / I w mijanych oknach i witrynach sprawdzam / Czy mi w niej do twarzy” – „W maseczce jej do twarzy”.

Ukrywanie w sobie wirusa poprzez maseczkowanie ust i nosa wykorzystane zostaje przez niektórych twórców jako synekdocha rzeczywistości (zamaskowanego świata) albo okazją do przypomnienia antropologicznych skojarzeń tego motywu, najbardziej znanych z prac Julii Kristej. Niektóre maski, jak twierdziła bułgarska badaczka, doskonale przylegają do wybrzuszeń i wgłębień twarzy, inne radykalnie do nich nie pasują, tworząc schizofreniczne przestrzenie obcości między tym, co pokazywane, niekiedy maskowane, a tym, co skrywane utajnianie. Tak owe związki i wykluczenia scharakteryzowała Urszula Czyż-Wysokińska: „Budzisz się i zakładasz maskę / Placzu lub (u)śmiechu / Próbujesz zrozumieć powody i przyczyny / (...) / Kładziesz się. / Nie zdejmujesz maski – / przyda się jutro, by zrozumieć życie” – „Maska”.

Poezi RSTK dostrzegają wagę zmian nie tylko gospodarczych czy zdrowotnych związanych z „morowym powietrzem” 2020 roku, ale przede wszystkim kulturowych, wzbudzających procesy nieprzewidywalne i nie poddające się jakiegokolwiek kontroli. (...) Może zmienią się radykalnie gesty przywitań i pożegnań, może wystarczą ludziom kontakty online – sąsiedzkie, zawodowe, „zajęcia online / egzaminy online / wpisy online / indeksy w chmurze” (Stefan Michał Żarów, *śródmiejskie online*). (...)

Wirus piętrzy stopnie samotności, dotąd raczej „jednoimiennej”, szarej i powszechnej towarzysze codzienności. Pisze Ewelina Agnieszka Łopuszańska: „najbardziej samotna / jestem we śnie / sama sędzią w swojej sprawie / bez słuchacza zwierzeń”.

To znów Grażyna Sordyl skarży się na samotność czterech ścian, o które jej kobiecość i potrzeba „drugiego” „kale-

czy” się co rusz: „Chciałam kupić dom z krzywymi oknami / Ale nie mam z kim w nim zamieszkać / Więc musi mi wystarczyć / Ten pusty pokój / Gdzie samotnością się duszę”.

(...) Nadmiar bitów i informacji prowadzi do marzenia o wyłączeniu się z rzeczywistości mediów, na które skazany jest człowiek w czasach morowego powietrza. A uciec można jedynie w Norwidowski sen lub wyobraźnię. (...) Podobny sens ma zamieszczone w antologii RSTK opowiadanie Jadwigi Buczak „Duży”, którego protagonistka Joanna również opuszcza miasto dla „dwóch miesięcy spokoju i ciszy”; „dwóch miesięcy bez makijażu, w ulubionym rozciągniętym swetrze i wytartych dżinsach”. I Duży i Joanna zostają jednak brutalnie wyrwani ze swojego poetyckiego azylu i ponownie wtrąceni w świat, od którego chcieli odetchnąć, gdyż każdy człowiek potrzebuje pauzy intymności, schronienia się we własnym kokonie, szczególnie w czasach narzucających ekstrawertyzm jako najsukcesywniejszą społecznie postawę wobec świata zewnętrznego. (...)

2. „Świat jawi mi się jako miejsce pełne obietnic” (Małgorzata Szepelak)

Czasy morowego powietrza dają okazję do podobnej izolacji, choć nie jest ona ani wyborem ani tym bardziej wypracowanym eskapizmem. Izolacja ta uaktywnia twórcze poczucie wolności, które w poprzedniej antologii RSTK, zredagowanej przez śp. Józefa Kawalka, nazwane zostało „przestrzeniami wyobraźni”. Jakże są więc owe „przestrzenie” poetów rzeszowskich w ich liryce powstałej wiosną 2020 roku lub w wierszach z wcześniejszych lat, których wybór motywowała zapewne nowo kształtująca się przed kilkoma miesiącami sytuacja egzystencjalna? (...) W zbiorze wybija się problematyka regionalna. Już tytuły wierszy: *Rzeszów; Bieszczadzki świt; Bieszczadzki koncert; Na bulwarach Wisłoka; Leopold Lis-Kula; Uroki Podkarpacia; śródmiejskie online; Cafe bar Murzynek; Na przyszły lub niedoszły pomnik Szajny; nie pozwalają czytelnikowi mieszkającemu w stolicy Podkarpacia przejść obok niej obojętnie. Najcenniejsze w tej grupie utworów są jednak te, które operują treściami nie dosłownymi, lecz dystynkcjami wyobraźni regionalnej, wskazującej na szczególnie związek pisarza z miejscem swego zamieszkania (czy niekiedy także urodzenia). Nie jest więc w nich ważna onomastyka, nazwy geograficzne czy administracyjne czy konkret historyczny, lecz treści z reguły nieświadomione, implikowane lub czasami w ogóle niewyrażone, pozasłowne albo między-słowne (zob. wiersz „międzysłowie” Stefana M. Żarowa). (...)*

W najnowszej antologii RSTK mamy więc wiersze z wyraźnym zaznaczeniem regionalnej, podkarpackiej perspektywy myślenia o przestrzeni własnego w niej udziału i uczestnictwa. Często są one nacechowane postrzeganiem i doświadczeniem wielozmysłowym. Na

przykład w wierszu „Zaraza” Agnieszki Niemiec wrażliwość poetycka autorki wyraźnie zostaje wpisana w holistycznie ujęty „krajobraz serca”. (...)

Obecny tu motyw spakowanej walizki od dawna mnie fascynuje; zawsze byłem gotowy do podróży dalej lub bliżej, tej z wyboru oczywiście, przekonany, że wyjazd jest najważniejszą formą uporządkowania – jakiegokolwiek, egzystencjalnego i przede wszystkim duchowego. (...)

W kilku utworach antologii wyobraźnia regionalna organizowana jest na interesującej strategii – wpisywanie muzyki w podkarpacką przestrzeń lub rozpoznawania tam jej obecności. Tak ma się rzecz choćby w *Kresowym tangu; Bieszczadzki koncert; Dzikiej melodii czy Suicie anioła*. Kiedy indziej regionalizm wyraża się poprzez dosłowność zaakcentowaną doraźnością i okolicznościowością (zob. wiersze Stanisława Dworaka).

Niewątpliwie najwięcej uroku w omawianym zbiorze mają liryki autorstwa Zdzisława Stokłosa, tchnące magiczną i surrealistyczną wyobraźnią. (...) W swoich wierszach rezygnuje on z estetyki mimetycznej na rzecz kreatywnej, subiektywizującej opisywaną czasoprzestrzeń; elementy realizmu przeplata z baśniową fantastyką, groteską, humorem i regionalnym folklorem. Stokłosa umie oczarować czytelnika poetyckimi rozbłyskami w postaci oryginalnych skojarzeń i sugerowanych związków znaczeniowych, wykluczających się wzajemnie na poziomie dosłowności. Ta magia i alchemia słowa rzeszowskiego pisarza przypominać może księżycową wyobraźnię Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (np. „Dopiero gdy księżyc wjeżdża...”; „A kiedy noc otworzy się jak brama...”; „Księżyc” czy Andrzej Bursy (np. „Zgaśnij, księżycu...”). Stokłosa także, jak poeci krakowscy, ma w swoim dorobku cykl księżycowy. Jego bohater jest tu psotnikiem dokuczającym chmurom, to znów włóczęgą niebieskim zagląającym przez okna do ludzkich domostw, urealnienia i ukonkretnienia marzenia „zawieszona na rogaliuku małym”, zakochuje się „występną miłością” w najjaśniejszej gwiazdzie itd.). Stokłosa jest jednak przede wszystkim malarzem krajobrazu – dynamicznego, niekiedy rozpedzonego, rozdręganego dźwiękami kaskadycznej muzyki i tańcem, [co szczególnie uwydatnia się w wierszu „Cisza”. (B.Ś.)] (...)

3. „profile twórców / pęczniących na podkarpackiej ziemi” (Stefan M. Żarów, „dwa wiersze siedzące w mojej głowie”)

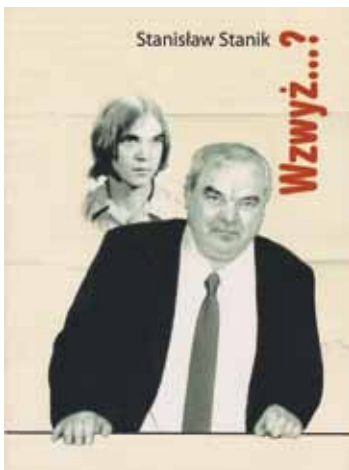
W egzystencjalnym poetyckim dezyderacie jego autorka Urszula Czyż-Wysokińska formułuje taki oto postulat: „Nie pisz / jeśli nie chcesz pięścić liter”. Jak sądzę, zdecydowana większość wierszy zgromadzonych w jubileuszowej antologii RSTW ten wymóg realizuje. Można uznać, że otrzymały one podwójną kuratelę twórczą ich autorów: talentu i rzemiosła. Są ewokacją wyobraźni podkarpackiej, a równocześnie uaktualniają ów



→ regionalizm do ram 2020 roku. Znajduję w antologii wiele interesujących zestawień składniowych i stylistycznych, sygnałów intymnego zmanifestowania obecności podmiotowo-autorskiej. Może w związku z tym zaskoczę Jadwigę Buczak, gdy dodam, iż wbrew jej pesymistycznym przewidywaniom („Analiza wiersza”), znajduję też serce wierszy zamieszczonych w tym tomie, a więc także serce ich twórców; marginalnie natomiast „szczytne ideały / odezwy / przesłania / alleluja”. (...) Wrażliwość – nostalgiczna, wspomnieniowa – często daje o sobie znać u rzeszowskich poetów. Ukierunkowana jest na drugiego człowieka, przyrodę, kulturę, historię albo własną biografię. Pisze Teresa Glazar w wierszu „Wciąż tęsknię o intymnych doświadczeniach”, a jednocześnie o doświadczeniach typowych dla dojrzałych mieszkańców Podkarpacia, [których (B.Ś.)] (...) przenika (...) ta sama, co poetkę melancholia. (...)

Marek Nalepa

Antologia na 40-lecie Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, red. Barbara Śniezek, oprac. i projekt okładki Krystyna Wajda, akwarele na okładce Wioletta Cielecka, Rzeszów – Koszalin 2020, Wyd. KryWaj, ISBN 978-83-66188-99-0, ss.228



Wzwyż czyli ponad przeciętność

Książka Stanisława Stanika „Wzwyż...?” to zbiór ważnych dla autora tekstów, które na krótko przed śmiercią opracował i zebrał do druku. Pamiętam, gdy dał mi do przepisania fragmenty prowadzonego od szkoły podstawowej pamiętnika. Ze wzruszenia drżały mu ręce, gdy przewracał kartki zeszytu. Tęsknił za Małoszycami – skąd pochodził, za Poświętnem nad Pilicą – gdzie uczęszczał do podstawówki, za Łodzią – w której ukończył liceum ogólnokształcące. Tęsknił również za chwilami spędzonymi na uczelni i w lubelskich akademikach. Przy redagowaniu maszynopisów wracał pamięcią do tamtych chwil i uzupełniał materiał skupiając się na szczegółach, do których przykładał zawsze wielkie znaczenie.

Obok tekstów pamiętnikarskich w książce znajdziemy również opowiadania, wiersze i próby ich tłumaczeń na języki obce, jednoaktówkę, autobiografię z uwzględnieniem życia rodzinnego oraz działalności na rzecz kultury polskiej, sylwetki znanych postaci wywodzących się z ziemi opoczyńskiej, zapisy nutowe piosenek, a także fotografie uzupełniające zawarte w publikacji wspomnienia.

Zdawać by się mogło, że tak różnorodna zawartość wydania może wprowadzić do książki chaos. Na szczęście do tego nie doszło. Wszystko zostało ułożone w sposób spójny, choć dotyka wielu tematów i stanowi zlepek rozważań z niemal wszystkich etapów twórczego rozwoju Stanisława Stanika. Lektura poszczególnych rozdziałów nie jest łatwa. Nad każdym tekstem należy się z osobna pochylić, by go przeanalizować. Przeniesieni w okres gwałtownych przemian zachodzących w kraju zaczniemy inaczej spostrzegać realia, w których autorowi przyszło dorastać, uczyć się, żyć i tworzyć. Stary system rozpadł się, nowego jeszcze nie było lub zaczynał się tworzyć. Wolne media wypierały cenzurę. Rynek otwierał się na świat i pojawiły się nieograniczone możliwości rozwoju naszej gospodarki. Jednak wiązało się to z podjęciem wyzwań przez Polaków, co pociągało za sobą wyrzeczenia, poświęcenie i często bolesne doświadczenia.

Rzeczywistość lat PRL-u, transformacja i III RP odcisnęły piętno również na życiu osobistym i literackim Stanisława Stanika. Lektura wszystkich jego retrospekcji wymaga otwartego umysłu i wiedzy. Dlaczego? Ponieważ ówczesne problemy dziś już nie istnieją, zostały rozwiązane bądź zapomniane. Z wieloma tragediami, które pośrednio bądź bezpośrednio go dotknęły, autor zmagał się do końca życia. Trauma tych czasów nieustannie powracała i stała się głównym źródłem jego braku wiary w siebie. Potwierdzeniem moich spostrzeżeń może być chociażby znak zapytania w tytule. Postawienie w tym miejscu wykrzyknika wywołałoby zupełnie inne skojarzenia u czytelnika, czego autor był świadomy. I właśnie wybór takiego, a nie innego, zapisu nazwy woluminu najlepiej charakteryzuje tego poetę, dziennikarza, redaktora, eseistę, krytyka literackiego i dramaturga. Wyraża jego niepewność i wewnętrzne poczucie zagrożenia, które towarzyszyło mu przez wszystkie lata i z którym podzielił się w niniejszej książce.

Izabela Zubko

Stanisław Stanik, *Wzwyż...?*, Komograf, Warszawa 2020, s. 326.



Na Brzegu Nieba...

„Na Brzegu Nieba” – Almanach Konkursu Literackiego Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych – pokłosie już XXVI edycji cieszącego się uznaniem Konkursu „Ikarowe Strofy

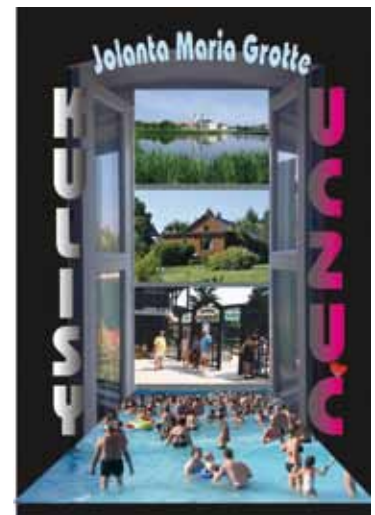
2019”, wydany przez Zespół Wydawniczy DG RSZ Warszawa 2020. Miękka okładka, s. 164, opracowanie redakcyjne: Monika Szymkowiak, Monika Lewicka, opracowanie graficzne i projekt okładki: Rafał Królikowski, opracowanie nut: Piotr Golla, skład i łamanie: Katarzyna Mojska. Obejmuje utwory 59 autorów, a wśród nich laureaci Konkursu wyłonieni przez Szanowne Jury: przewodniczącego Jana Zdzisława Brudnickiego, Pawła Sorokę i Andrzeja Zaniewskiego. Na posiedzeniu w dniu 7 listopada 2019 roku jury rozpatrzyło nadesłane teksty konkursowe, w skład których wchodziły: zestawy wierszy i proza o obowiązkowym charakterze wojskowym. W kategorii dorosłych przyznano następujące nagrody i wyróżnienia: Nagrodę I stopnia otrzymał Dawid Radziszewski, nagrodę II stopnia Zbigniew Mysłowiecki, nagrodę III stopnia Maria Kocot, wyróżnienia trafiły do: Jarosława Księżyka, Miry Umiaszowskiej i Anny Piliszewskiej. W kategorii do 16 roku życia jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: Nagrodę I stopnia otrzymała Karolina Sornek, nagrodę II stopnia Michał Jonasz Skowronek, nagrodę III stopnia Małgorzata Sobkiewicz, wyróżnienia trafiły do: Macieja Serzysko, Barbary Wysk i Aleksandry Żółwińskiej. Przytoczymy niżej fragmenty utworów nagrodzonych I miejscem w obu kategoriach. *Oset nad Bajkałem* Dawida Radziszewskiego jakże cenną refleksję niesie w zakończeniu opowiadania: *I coś z tego przetrwało? Czaszka Mojżesza Sendera leży gdzieś w lesie po zachodniej stronie Bystrej zupełnie zbieła. Dowódców powstania rozstrzelano. Większość z uczestników rebelii, którzy przeżyli, dokonało żywota w niewolniczej pracy w syberyjskich kopalniach ołowiu. I coś? Któż z nich zapłakał nad ich losem? My, niedzięczni, zapomnieliśmy. Powstańcy znad Bajkału, walcząc, pamiętali o wszystkich Polakach, nawet o tych, którzy o nich zapomną. O nas. I tylko oset nad Bajkałem rośnie dalej.*

Opowiadanie *Zostać żołnierzem* Karoliny Sornek przedstawia niestandardowe zwycięstwo: *Byliśmy bardzo zaskoczeni, gdy usłyszeliśmy z ust organizatora zawodów: Postanowiliśmy przyznać jeszcze jedną, specjalną nagrodę. Za pomoc okazaną koleżance, która zwichnęła na trasie nogę, nagrodę tę otrzymuje Adam Kowalski! Wszyscy zgromadzeni bili brawo. Wprawdzie ani ja, ani Adam nie zwyciężyliśmy w zawodach, ale pokazaliśmy, że w życiu nie zawsze liczy się tylko zwycięstwo. Ważna jest również wzorowa postawa godna prawdziwego żołnierza!*

Zapraszamy do lektury niniejszego Almanachu. To piękne wydanie osadzone już w tradycji, urozmaicone tekstami piosenek Ewy Jowik, które dzięki muzykowi Piotrowi Golla będą miały okazję wybrzmieć na scenie podczas kolejnych gali konkursowych i nie tylko...

Maria Bednarek

Na Brzegu Nieba, Almanach Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy”, Wydawca: Klub Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, Warszawa 2020.



O uczuciach zza kulisy

Miłość towarzyszy człowiekowi już od urodzenia, podobnie jak ból i cierpienie czy szczęście i radość. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: „czym ona jest?”, choć w życiu każdego pełni bardzo ważną rolę. Wpływa na nasz los, decyzje, wybory. Ma wiele odcieni: może być uskrzydlająca lub destrukcyjna, odważajmiona lub z wyrachowania, ofiarna lub egoistyczna.

„Kulisy uczuć” Jolanty Marii Grotte to studium relacji międzyludzkich, opartych na uczuciach, bądź ich braku. To również historia poszukiwania własnej tożsamości i sensu życia. Joanna, Zofia, Radek i Aleksander – bohaterowie tej książki, chcą kochać i być kochani, a losy ich zmieniają się jak w kalejdoskopie. Po wszechnie wiadomo, że w życiu nie ma nic stałego a zmiany są wręcz potrzebne. Należy jednak do tych zmian podejść z rozwagą, bo ile jest warta budowa własnego szczęścia na nieszczęściu innej osoby?

Zarys psychologiczny głównych postaci powieści staje się jednocześnie analizą przyczyn i skutków ich postępowania, gdzie bliskość drugiego człowieka ma różne oblicza a szczęście rozumiane jest na wiele sposobów. Prowadzi do niego wiele krętych dróg, które mogą być też ślepych – pozbawionymi możliwości cofnięcia czasu i ponownego wyboru na skrzyżowaniu losów.

W powieści Jolanty Marii Grotte, której akcja przeplata się przede wszystkim w Polsce i słonecznej Grecji, miłość jest jak gra w karty: raz przy rozdaniu sprzyja graczowi dobra passa a innym razem nie. Jednak życie to nie hazard, choć można je wygrać, można też przegrać... Życie to przede wszystkim szacunek do siebie i innych, co jest podstawą budowania dobrych relacji z ludźmi.

Uczucia, jakimi kierują się bohaterowie tej książki, tłumaczą wiele ich zachowań i wyborów. Jednak w żadnym wypadku nie zostają one usprawiedliwione czy też ocenione przez autorkę. Dzięki neutralnie poprowadzonej narracji czytelnik sam wyciąga wnioski i ostatecznie dokonuje oceny. Przedstawiony świat realiów i marzeń, prawdy i jej zafałszowania, pasji i braku pomysłu na siebie – to najważniejsze poruszone w powieści sprawy, które kształtują osobowość i z których rozlicza życie.

Izabela Zubko

Jolanta Maria Grotte, *Kulisy uczuć*, AGAT, Warszawa 2020, ss. 296.



„A na końcu żeby mi zostało słowo”

Zanim rozczytałem się w zbiorze wierszy „które idą ze mną” Pawła Kubiaka, dostrzec się dało, że jego słowa skierowane są również do mnie, bo „odciśnięte są” trwale na okładce z tyłu, gdzie „nota” i „fota”; lśnią w świetle wgniecioność twardością długopisu, jako dowód „kto i do kogo” wysyłał w kopercie tę książkę.

Poezja Pawła Kubiaka jest mi bliska swoją zwięzłością, wyrazistością i pełnią serdeczności. Nie znajdzie tu czytelnik wypiętrzonych metafor, ekwilibrystyki słów, nieprawdziwych egzaltacji... Nawet bardzo prywatne okoliczności powstania któregośkolwiek wiersza są poza wierszem – istotą jest cel i sens zapisania ich; wcale nie dla przestrogi.

Polubiłem zabieg „przetytułowiania” w formułowaniu konstrukcji wiersza; zwykle – już na początku – twórcy zaznaczają kierunek, do którego będą zmierzać przed ostatnią kropką. U Pawła Kubiaka odnalazłem nowy sposób podążania w wędrowce słów – on na końcu uświadamia „skąd wyruszył”, a po drodze dowiadujemy się „dlaczego szedł” – my zaś dreptaliśmy z nim (nie obok), aby się o tym dowiedzieć i nie odczuć zmęczenia; zmęczenia dystansem. A dystans u Pawła Kubiaka ma jeszcze inny, pozytywnie konieczny wymiar. Ale wy, czytający, wiecie o czym mowa. I, zapewne, szanujecie to.

Przybliżę więc mój, osobisty odczyt zawartych w książce utworów.

Cały tom jest „microzłącznością”. Następstwo wierszy prowadzi do „szczęśliwego, końcowego zrozumienia”, „po co był początek”.

Nie zmęczyła mnie wspólna podróż w „przedziale-konfesjonale”, bo wyznania były szczere.

Pozostało zadośćuczynienie. Tym zajmę się sam; osobiście.

Str. 12 – „... dorosli mają dorosłe / tabliczki mnożenia”,

Str. 17 – „Umarli nie spieszą się. / Odczodzą od nas dostojnie, / patetycznie, pretensjonalnie”,

Str. 19 – „Daj chleba, Panie, tym / którzy dzielą się chlebem, / daj wydzierającym sobie chleb...”,

Str. 36 – „Dlaczego ta góra jest jasna?”,
Artysta dojrzale posługujący się swoim

talentem wie, co i ile można, co powinno „słowo znaczyć”. Więc znaczy.

Str. 46 – „zapelniała / horyzont / nie ma miejsca / dla innej / obecności”,

Str. 56 – „radość / iza / chleb / jak wszystkie inne / tylko / wigilijna”,

Str. 60 – „mam za dużo lat / i chorobliwy brak / doświadczenia”.

Poeta wie, że sam niczemu nie podola; że dla samego siebie pisać nie warto. Przyzwala nawet na współuczestnictwo – na jego warunkach, bo to on „w podpisie”.

Str. 68 – „tak blisko / jak ty chcesz”,

Str. 76 – „zawsze przychodzi konduktor / i dokładnie sprawdza”,

Str. 85 – „poraża / twoja prawda / jakaż by była / twoja nieprawda / gdyby była”,

Str. 87 – „przedmioty / napotykanne w drodze / mówią co było / jaką szliśmy drogą

... i zamiast skąd i dokąd / dane nam którędy”.

Twórca tworzy. Jest autorem. Godząc się na „czyjś świat”, pamięta o „swoim pobliżu”.

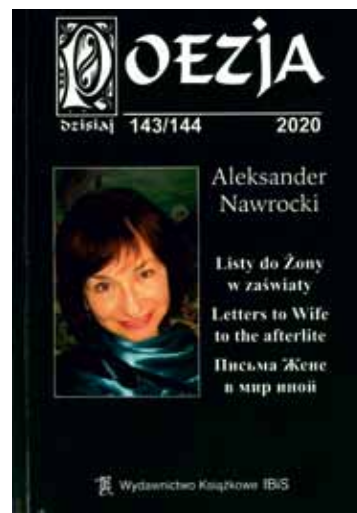
Str. 193 – „twoje okno / pachnie kluczem / wędrownych ptaków / w moim oknie / jaki śliczny wróbel”,

Str. 105 – „myśl przeciw myśli / słowo przeciw słowu / aż strach / rodzi się / wiersz”.

Dobre słowo przyczynia się do dobrych myśli. Uczestniczyłem w dobrej rozmowie.

Kazimierz Kochański

P. Kubiak, *Wiersze, które idą ze mną*, Warszawa 2020.



Barbarze – Bajce

Poezja Dzisiaj 143/144/2020 opracowana przez Aleksandra Nawrockiego to trójjęzyczna publikacja (przekaz polski, angielski i rosyjski), dedykowana w całości żonie i poetce śp. Barbarze Jurkowskiej, także wieloletniej redaktor *Poezji Dzisiaj*. Autor opatrzył to niezwykle dzieło dwoma tytułami, korzystając z zabiegu odwróconej książki (okładki, przednia i tylna są tytułowymi): *Listy do Żony w zaświaty* oraz *BARBARZE – BAJCE: uosobieniu poezji i gracji*. Pozycja bogato ilustrowana fotografiami „Pani Basi” i przyjaciół, którzy tłumnie zareagowali na Jej odejście, wyrażając żal i ubolewanie w postaci ciepłych słów, bądź wierszy poezjalnych. Zwrot „Pani Basia” – forma czułości wyrażana przez męża udzielała się wszystkim, którzy ją znali i kochali.

Dotąd nie zetknęłam się jeszcze z takim literackim świadectwem, odkrywającym nagą prawdę – całe jeststwo osoby cierpiącej. Autor nie pozwala pamięci wypuścić utraconej osoby. Rozważa, analizuje, pyta co poszło nie tak, może czegoś nie dopełnił, nie zrobił, nie przewidział. Daje upust emocjom analizując wspomnienia ze wspólnie spędzonych lat, gdzie każdy szczegół nabiera swoistego znaczenia. Z tej spowiedzi tylko postać „Pani Basi” wylania się czysta, nieskazitelna, nie mająca nic sobie do zarzucenia. Mocno wzruszają przepastne epitafia dzienników szczere aż do bólu i wiersze pełne bezbrzeżnej tęsknoty, niedowierzania, gdyż wszystkie znaki na niebie i ziemi nie wskazywały na czarny scenariusz, który niestety się ziszczył: *Otwieram drzwi. / W mieszkaniu cisza łzawi. / Na wieszaku srebrnoszara kurtka. / Kupiłaś ją dwa tygodnie przed... / Szczęśliwa, że będzie Ci w niej ciepło. / Gładzę jej rękawy. / Kryję twarz w jej połach: Jeszcze Ciebie pamiętają. / Komputer, otwarty, czeka. / Już opłacone rachunki / I porcje obiadów na dwa tygodnie, w lodówce. / Które smażyłaś przedwczoraj. / A dziś – już nieobecna.*

Fenomen „Pani Basi” zaistniał zasłużenie nie tylko ze względu na Jej twórczość, ale i w życiu, gdyż należała do osób nietuzinkowych o niezwykle wrażliwości poetyckiej, pełna ciepła, taktu, subtelnej powagi, obowiązkowości i nieprzeciętnej urody... Przejmująco wybrzmiewa to, co „Pani Basia” ujęła w ostatnich strofach poetyckich i to, czym jeszcze zdążyła się podzielić, nim odeszła: *Jestem obok / Obok ciebie / Obok was / I obok siebie / Jestem tu / I tam też – / Gdzie chcesz / Jak chcesz – / Wiem / Gwiazdy na dłoniach mam / Szczęścia znak / Jestem... / Jeszcze...*

W szerokiej jak rzeka retrospekcji wydarzeń można uchwycić poszczególne etapy żałoby i związane z nią emocje od szoku i zaprzeczenia po szukanie sensu w nowej rzeczywistości. Bez przyjęcia nowych wzorców będzie to raczej niemożliwe. Na stopniową reorganizację życia pewnie trzeba jeszcze poczekać. Sama próba wydania niniejszej publikacji przez Autora to już podejście konstruktywne, budzące nadzieję, że będzie lepiej, choć już nigdy tak samo. Czytelnicy, liczne grono przyjaciół występujący w książce i nie tylko..., a przede wszystkim rodzina, to zawsze jakieś wsparcie w dodawaniu otuchy w tym trudnym dla Autora czasie. W każdym razie nie jest sam w swojej samotności. Życzymy tak mocno doświadczonemu Człowiekowi odnalezienia drogi do siebie, a dróg jest wiele, jedna z nich sprawdzona, to niesienie pomocy innym, być obok dzieci, wnuczek, twórców, tak jak zwykła czynić to „Pani Basia”.

Zapraszamy do sięgnięcia po wyjątkową lekturę – *Poezja Dzisiaj*.

Maria Bednarek

W przygotowaniu niniejszej publikacji autor skorzystał ze wsparcia Przyjaciół, którym na łamach książki spieszy podziękować.

Aleksander Nawrocki. *Listy do Żony w zaświaty* BARBARZE – BAJCE: uosobieniu poezji i gracji. Wydawnictwo IBIS, Warszawa 2020 (s. 380).

Wojciech Pająk

Gdzieś w Belgii

Widziałem

zburzyli pusty stary kościół

strzelisty

gotycki

ze starym drewnianym ołtarzem

Runęła ambona

pod ciosem łopaty koparki

rozsypany się freski

od uderzenia żelaznej kuli

Do nieba wyleciały

wszystkie modlitwy

kazania

grzechy

prośby

podziękowania

które zgromadziły się tam przez wieki

I wywieźli

ławki do spalarni

obrazy do magazynu

gruz na plac budowy pod parking

Postawili wielki sklep

otwarty też w niedziele i święta

i wielu ludzi tu przychodzi

Marek Pawlikowski

Norwid

Nikt bardziej

niż Ty Cyprianie

w proch się nie obrócił

w pył bezimienny

nieczym kurz na drodze

lecz dziś tą prochu garstkę

na Wawel poniosą

nie bacząc że z kościmi

klozardów zmieszana

A nam tym prochem trzeba

posypywać głowy

i po kruszynę chleba

schylić się ku ziemi

i znów uwierzyć w diament

w popiele ukryty

Katarzyna Wierzbicka

Nie czas żałować szminek...

A ja patrzę z żalem
Na zakurzone szminki

Które zapomniały dotyku moich ust

Smętny czas
bez kolorowych uśmiechów

ukrytych pod maseczkami niby tarczą

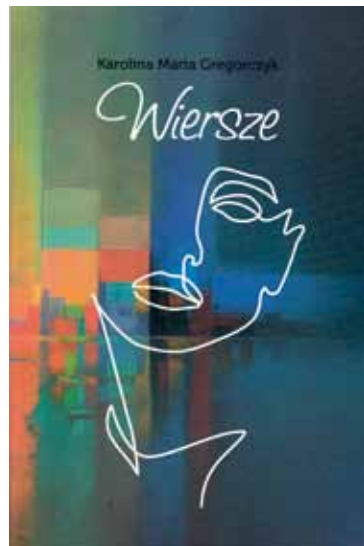
nie uda się
wykopać
grobu przyjacielaprędzej
w potoku opłynię
ale nie utopisz
rozpaczynie uda się
wykopać
grobu dla leżwsiąkną nawet
w płaską ziemię

na znaku zapytania
jak na haczyku
zawieszam wątpliwości mieszekpusty trzosik
kołyszany podmuchami westchnień
wypatrując kiedy los łaskawy
wrzuci grosikzawiążę supelek
jak wykrzyknik
rzucę żebrakowi
z prośbą o modlitwę

Alicja Kayzer

Gdybyś
był wiatrem.
Gdybyś był
niebieską mgłą...
Nie wiem.
Nie wiem,
kim jeszcze...
Słońce jednak
co wieczór
gaśnie...
We mnie
niepokój
się roztacza.

Z półki WSTK

„Wiersze”
Karoliny Marii Gregorczyk

Karolina Maria Gregorczyk urodziła się w 1982 r. w Wolsztynie, mieszka na stałe w Warszawie. Zaczęła pisać wiersze w 2002 r. Brała udział w licznych konkursach poetyckich i literackich, krajowych i międzynarodowych, w których otrzymała wyróżnienia. W Międzynarodowym Konkursie w Warszawie „Taką Cię Kocham, Moja Polsko” zdobyła II miejsce. Interesuje się psychologią. Jest w trakcie pisania książki o tematyce roku królewskiego.

W 2020 r. poetka wydała tomik poezji zatytułowany „Wiersze”. Obejmuje on utwory autorki napisane w latach 2010-2020. Każdy z wierszy opatrzony jest dokładną datą dzienną.

Tomik składa się z dwóch części: „Wiersze” i „Erotyki”.

Z utworów pierwszej części przebija zawiedzenie i żal z niespełnionych oczekiwań: „okradziono mnie z marzeń / zabrano wszystko / duszę się” (wiersz „Życie – 30.08.17.”). Autorka przekazuje swoje wątpliwości co do sensu życia: „ludzę się/nad sensem istnienia/może/nie warto żyć” (wiersz „XXX–29.01.20.”). Być może jest to powszechna postawa młodego pokolenia, które nie czuje się spełnione i nie widzi pozytywnej przyszłości. Natomiast erotyki poetki są pełne lekkości i ciepła: „okryj mnie/koldrą z gwiazd/podaruj uśmiech księżycu” (wiersz „Magia – 06.10.14.”). Tak jakby autorka stworzyła sobie świat równoległy, który rekompensuje złe chwile, przynosi radość i uśmiech.

Sądzę, że dzięki temu tomikowi Karolina weszła mocno na poetycką drogę i będą następne publikacje, czego jej życzę z całego serca. Wiersz to też psychoterapia w pewnym sensie.

Karolina Maria Gregorczyk, *Wiersze*, Warszawa 2020.

UCZULENI NA CZUŁOŚĆ
VI Nadszańskie Spotkania
Poetyckie

Jest to tomik pokonkursowy wydany przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemyślu, pod redakcją Marii Gibały i Mieczysława Szabagi, przez drukarnię CHROMA w Żarach 2020 r. – ISBN 978-83-951874-2-1. Tomik zawiera wiersze nagrodzone w konkursie „O Wstęgę Sanu” o tematyce ogólnej, przyrodzie nadszańskiej i Przemyślu.

Jury w składzie: Mateusz Pieniążek – przewodniczący, Maria Gibała – członek, Teresa Paryna – członek, po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia następującym poetom:

I miejsce – Marzenna Lewandowska

II miejsce – Adam Ladziński

III miejsce ex aequo – D’Aria Galicka i Agata Litwin

Zwycięczynią nagrody za wiersz inspirowany przyrodą nadszańską została Anna Piliszewska a zwycięzcą nagrody za wiersz o Przemyślu został Mieczysław A. Łyp. Jury przyznało też pięć wyróżnień, otrzymali je: Edyta Moskwa, Konrad Panic, Ewelina Pilawa, Iwona Świerkula i Krystyna Woźniak.

Przytoczę tutaj dwa wiersze, które występują w tomiku jako pierwszy i jeden z ostatnich, jest to bardzo wzruszający wiersz Marzenny Lewandowskiej pt. „Oskar bez róży” oraz wiersz Krystyny Woźniak pt. „W każdym z nas jest coś z drzewa”.

Wiersz „Oskar bez róży” – Marzenna Lewandowska I miejsce

Mój Oskar ma siedem lat

miał

tej nocy rozpostarł skrzydła i odfrunął
jego łóżko niczym przedpiekle nieba
wymoszczone białym pacierzem
umarło

Stanisław Dominiak

a jeśli zakręciło mu się w głowie
jeśli zaplątał się w rurki i przewody
i
płakał
kwietniowy nów w hospicjum jest ślepy
jak futro kreta
a mnie odpędzano od progu
choć osłonięta covidową przyłbicą błagałam
by pozwolili mi ukoić w ramionach
ostatni oddech dziecka

daremnie

przywieram teraz wargami
do szczątków wczorajszej modlitwy:
Boże
jeśli sprawiłeś że Anioł Stróż Oskara
przedał się przez zaporę sterylnych prze-
pisów
i trzymał go w chwili odlotu za rękę
wybaczę Ci nawet to
że palce mojego synka nigdy już
nie zaznają
dotyku

Wiersz „W każdym z nas jest coś z drze-
wa” – Krystyny Woźniak – jeden z ostat-
nich wierszy w tomiku, wśród wierszy
wyróżnionych.

Pozamykałeś się szczerlnie,
klucze zakopane w piwnicy.
Nie potrafisz przywołać myśli.
Nawet Anki nie poznajesz, a to dla niej
zrywałes w parku fiołki
piegowaty Krzychu wołał za wami „za-
kochana para”.
I tak zostało,
razem przetoczyliście wiele kół fortuny.
Lubiłeś siadać przy kominku,
wsluchiwać się w melodię płonącego
drewna.
Teraz już tego nie robisz, za to przymy-
kasz powieki
by kończyć modlitwy ku chwale pło-
mienia.

Zdajesz sobie sprawę,
że człowiek ma coś z drzewa,

wyrwany z korzeniami rozsypuje się i
niknie.

To są tylko dwa wiersze, pierwszy i
jeden z ostatnich w tym tomiku ale zapew-
niam, że wszystkie wiersze w nim zawar-
te, których nie sposób tutaj przytoczyć,
reprezentują doskonały poziom literacko-
poetycki i warto się z nimi zapoznać.

Tomik wydano dzięki wsparciu Mi-
nisterstwa Kultury i Dziedzictwa Naro-
dowego.

M. Gibała, M. Szabaga (red.), *Uczuleni na
czułość. Wiersze nagrodzone w konkursie „O Wstę-
gę Sanu”*, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców
Kultury w Przemyślu, Przemyśl 2020.

Konrad Paweł Papis

urodzony w 1975 w Gdyni. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. W 1994 roku wyróżniony I nagrodą w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym o nagrodę Schwan Stabilo. „Ja-dzisiaj”. Po studiach na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej na kilka lat porzucił malarstwo na rzecz projektowania. Do sztuki powrócił w 2009, wiążąc się z Warszawską Pracownią WSTK. Uczestnik wystaw zbiorowych Pracowni. Jego twórczość charakteryzuje powściągliwość kształtów i barw. Zwieńczeniem uporczywego poszukiwania ostatecznej formy była pierwsza indywidualna wystawa w 2014 roku w Galerii Piecowej.



Siódmy zmysł 2015 r. wym. 100x70, olej płótno



Od realizmu do abstrakcji II 2018 r. wym. 60x73, olej płótno



Kobiecość 2018 r. wym. 100x81, olej płótno



Rozkoszne cierpienie 2014 r. wym 73x73cm

Jerzy Stanisław Szulc

Fraszki

RADOŚĆ

Ciesz się
Bałwany na fali,
Że oglupieni
Im zaufali.

BIAŁY WIERSZ

Częstokroć zawile
I niejasne zwroty
Tak dla oświeconych
Jak dla ciemnoty.

OSZCZERSTWO

Choć cham cię przeprosi
Nie wybieli ci się
Plama pozostanie
Już na życiorysie.

NIEPOPRAWNOŚĆ

Nie wszystkie pomysły
Ładu i porządku
Mieszczą się w granicach
Zdrowego rozsądku.

ŁAJZA

Potrafi czasami
Na szczyt się wspiąć
Ale zejść już nie chce
I trzeba go zdjąć.

SETER

Dopiero mocny
I wie, że żyje
Gdy na dzień dobry
Setę wypije.

KOCICA

Liczyła, że kocur
Się do niej dobierze
A on myszką bawił
Się przy komputerze.

NOWE DROGI

Jedziemy do przodu
Choć ten i ów stęka
Że robią się dziury
I asfalt już pęka.

MODYFIKACJA

Rośnie płaski brzusek
Powiększał się ślicznie
Zmodyfikowany
Został genetycznie.

PYTANIE

Jak żywić nadzieję
Gdy żywność drożeje?

RYKOSZET

Niekiedy strzela
I do przyjaciela

RENCISTA

Jeżeli bez przerwy
Będą drożać leki
To pójdzie do piachu
A nie do apteki.

POSTĘP

Nogi pędziły
Co sił
Krok do przodu
I dwa w tył.

LAURY

I wielkie zwycięstwo
Wielką klęską bywa
Gdy się potem w chwale
Tylko odpoczywa.

GOSZCZENIE

Najbardziej upierdliwy
Jest taki gość
Który nie wyczuwa
Że go mamy dość.

INTERNAUTA

Tak mocno przywiązał
Się do komputera
Że do żony haker
Już mu się dobiera.

NIEOBLICZALNI

Dwoją się i troją
Zajęci karierą
A jednak rośnie
Im na mniej niż zero.

Mini Galeria

Liwia Kozłowska, 13 lat



Wiersz dla dzieci

Kazimierz Kocharński

Pałka-zapałka, szukam

A dokąd to, wiewióreczko?
A dzień dobry, miły krecie?
Witam! Pytam, bo słońeczko
grzeje wiosną tak, jak w lecie.

Taki powód ciekawości?
Každy dobry dla słów kilku.
Chciałbym, bez uszczypliwości...
O, pozdrawiam pana, wilku!

Więc, mam problem. Imię, jakie?
wybrać dla mojego wnuka;
aby, mając piękna znaki,
zmian niemiłych nikt nie szukał.

Na mnie wielu patrzy wilkiem.
Po co imię? W czym niedosyt?
Słuchaj piękna, ruda, chwilkę:
czy był w „ruda” przytyk, dotyk?

Wiesz czy pytasz? Lubię cwanych,
lecz nic w tobie z przywar lisa.
I pan, krecie, wśród przegranych,
choćbyś wnuka „koniem” pisał.

„Czarny...”, owszem, ale ryje.
Ślepy... Niech się pani wstrzyma!
Szukasz kija, to masz kijem!
Ruda, lecz się nie nadymam.

Wrrr-y, zawarczał wilk, jak wryty
stojąc z boku (złotousty);
„nie ma owcy, byłbym syty”
westchnął i w śmiech. Także pusty.

Od zaczepki do zaczepki.
Dużo jeszcze czasu minie,
zanim język giętki, lepki,
uszanuje dobre imię.

Myśl ANTYCZNA *rzymska*

- Koniec wieńczy dzieło.
- Gniew słabnie z czasem.
- Być zakochanym to być szalonym przy zdrowych zmysłach.
- Kochanek niewidziany prędko zapomnianym będzie.
- Ciągłe żniwo wyjaławia pole.
- Dopóki będziesz szczęśliwy, wielu będziesz miał przyjaciół, gdy los cię opuści będziesz sam.
- Miłość to rodzaj służby wojskowej.
- Nikt nie wie co kryje w sobie wiersz, dlatego każdy czegoś innego w nim szuka.
- Radość często bywa początkiem naszego bólu

Owidiusz 43 p.n.e.-17 n.e.; poeta

Aforyzmy ŚWIATA

Stanisław Jerzy Lec

*
Gdy plotki się starzeją stają się mitami.

*
Prawdziwy wróg nigdy cię nie opuści.

*
Najkrwawsza to tragedia, gdy krew zalewa widzów.

*
Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi.

*
Od kiedy człowiek stanął na tylnych nogach, nie może wrócić do równowagi.

*
I słowa bez pokrycia bywają wysoko notowane.

*
I głos sumienia przechodzi mutację.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adriustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury